Nr 63. Kraków, Sobota 16 Marca 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojowskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 15 marca.

W ważnej narodowej sprawie zabiera dzisiaj głos prof. Stanisław Smolka w odezwie, którą czytelnicy otrzymują jako dołącznik do niniejszego numeru *Czasu*. Chodzi tu o instytucyę, która słusznej sławie chlubę polskiego imienia, a która walczyć musi z brakiem materyalnych środków, ażeby poważne i doniosłe swoje zadanie spełniać tak, jak tego od niej społeczeństwo ma prawo wymagać. Nie będziemy tu powtarzać osnowy smutnych wywodów, którymi sekretarz generalny Akademii Umiejętności motywuje konieczność powiększenia źródeł dochodu, stanowiących podstawę skutecznej działalności Akademii; nie potrafimy na razie wskazać kierunku, w którym przedewszystkiem starania czynić trzeba, aby te źródła otworzyć, czy powiększyć. Ograniczamy się więc tylko do stwierdzenia faktu, że obecny stan materyalny Akademii jest niepomyślny, że okazuje się niezbędną potrzeba szybkiego uzyskania sumy 35,000 złr. na uregulowanie i sanacyę budżetu, oraz na najskromniejsze pomieszczenie jej zbiorów, a nadto, że powinno być narodową ambicyą, aby dostarczać nadal Akademii stałych środków do pełnego i świetnego rozwoju.

Kiedy lat temu dwadzieścia dwa, Akademia stawiała pierwsze kroki na drodze, na której dzisiaj doszła już do wyników niepospolitych, pisano i mówiono wiele o znaczeniu i potrzebie zwrócenia się ku nauce, ku pogłębieniu ruchu umysłowego, ku podwyższeniu ogólnego poziomu wiedzy, jako ku najważniejszemu polu świadomej swoich celów pracy narodowej. Nadzieje, jakie wówczas przywiązywano do Akademii, nie zawiodły; dzięki jej pracom i staraniom, świat naukowy Europy nauczył się cenić i szanować polską naukę i otoczył ją pełnem uznaniem nawet tam, gdzie żywioł polski spotykać się przywykł tylko z nienawiścią i z pogardą. W kraju stała się Akademia ogniskiem, dokoła którego gromadzili się wszyscy, którzy nauce nieśli w ofierze swoje siły i swoje zdolności i który w jej skromnych zasobach znajdowali niejednokrotnie jedyne poparcie, pozwalające im poświęcać się pracy dla pracy. To też postępy, jakie uczyniliśmy w naukach w przeciągu tych ostatnich lat dwudziestu, są najwymowniejszem świadectwem żywotności i energii, jaką pomimo trudnych warunków, rozwija krakowska Akademia i niezmiernego jej dla naszej teraźniejszości i przyszłości znaczenia.

Od pewnego czasu osłabł znacznie zapał dla programu skupienia się około wewnętrznej pracy nad samymi sobą, nad naszym umysłowym dorobkiem, nad zwiększeniem moralnych sił narodu. Nie jest to jeszcze obojętność, jest jednak już wyraźny chłód, jak gdyby niczem nieusprawiedliwione i niewytłómaczone zniechęcenie, jak gdyby zawód, że to, co w tym kierunku zostało osiągnięte, nie sprowadza dość szybko pożądanych konsekwencyj praktycznych w całokształcie życia narodowego. Przyczyniło się może do tego w niektórych częściach kraju przygnębienie, wywołane wzmagającym się politycznym uciskiem, w innych ciężkie warunki ekonomiczne życia, odrywające umysły od szerszych, ogólniejszych widnokręgów, a zmuszające do przytłaczających trosk o dzień dzisiejszy. W każdym razie jest to objaw niezaprzeczony i przykry; miejmy jednak nadzieję, że jest to tylko objaw chwilowy i że jeżeli dziś zainteresowanie dla rozwoju nauk ścisłych, umiejętności humanitarnych, a może nawet dla literatury i publicystyki, jest wśród szerokiego ogółu mniejsze, niż było lat temu dwadzieścia, stan taki nie może potrwać długo i nie potrwa. Odezwa prof. Smolki, odwołująca się do naszej narodowej ambicyi, obudzi w każdym razie przypomnienie, że nie spełniliśmy jeszcze wielu najważniejszych obowiązków, jakie były złączone z podniesieniem haseł odrodzenia moralnego, które do niedawna głosiliśmy z żywym zapałem.

Odwołanie się do pomocy państwa, które ma zarówno wobec nas, jak my wobec niego obowiązki, jest rzeczą słuszną i wskazaną. Reprezentanci nasi w Wiedniu powinni w myśl żądań prof. Smolki czuwać w pierwszym rzędzie nad stopniowem powiększaniem dotacyi państwowej, która nie stoi w należytym stosunku do zasiłków, jakie ze skarbu państwa otrzymuje Akademia wiedeńska, a nawet czeska. Choćby jednak nawet usiłowania posłów naszych względnie jak najpomyślniejsze odniosły skutki, nie zdejmie to z nas w niczem obowiązków uzupełnienia własnemi siłami środków, któreby dały Akademii możność rozwoju normalnego i odpowiadającego jej zakresowi i przeznaczeniu. Pomoc państwowa powinna być istotnie tylko pomocniczem, a nie jednem z głównych źródeł dochodu Akademii. Źródłem takiem, obok dochodu ze skromnego majątku Akademii, jest dotacya z funduszów krajowych, dotacya względnie do stanu krajowego budżetu obfita; żądanie większych stałych ofiar ze strony Sejmu nie mogłoby liczyć na powodzenie. Jeżeli kraj przyjdzie choć w części z pomocą nagłym i koniecznym potrzebom dzisiejszego stanu Akademii, uczyni wszystko, co tylko uczynić będzie w stanie. Pozostaje zatem tylko ofiarność publiczna, która często zwraca się w stronę mniejszego ogólnego znaczenia i mniejszej wewnętrznej wartości. Wypadałoby się nieraz zastanowić, czy znacznych sum, jakie zbieramy i obracamy nieraz na przedmioty i sprawy, bezwątpienia szlachetne, nie możnaby było użyć z większym pożytkiem narodowym, oddając je na usługę polskiej nauki, która odwołuje się teraz do nas o pomoc i wyjaśnia, z jakiemi trudnościami walczy.

Rzecz jest godna głębokiej rozwagi, a odpowiedź na to jest sprawą narodowego sumienia i poczucia narodowego obowiązku.

N. fr. Presse poświęca wstępny artykuł trzeciemu tomowi dzieła Stanisława Koźmiana: *Rzecz o roku 1863*.

Pod tytułem: Szkoła krakowska *(Die Krakauer Schule)* streszcza ona konkluzye autora, przytaczając liczne ustępy z ostatnich rozdziałów jego książki. Powtarzanie, acz dość wierne, zdań pisarza, nie może dać zupełnie dokładnego wyobrażenia o jego zapatrywaniach, zwłaszcza w szczegółowych kwestyach. *N. fr. Presse* pisząc artykuł wstępny, większy położyła nacisk na politykę, niż na historyę, zapoznając nieco, iż dzieło nie jest broszurą, lecz rozprawą.

Przedstawiła ona dokładnie powstanie „szkoły Stańczykowskiej,“ którą nazywa krakowską i podstawę narodową, o którą się oparła; zaznaczyła i rozgraniczyła w duchu książki, patryotyzm szkodliwy od politycznego zapisując, iż przedstawicielką tego ostatniego stała się szkoła stańczykowska. Mniej już trafnie zrozumiała rozróżnienie stronnictwa od szkoły. Trudno żądać od niej w tej mierze wrodzonego poczucia; są to bowiem sprawy wewnętrzne, dla obcych nie zawsze przystępne, które mogą oni nie zrozumieć lub nie chcieć zrozumieć.

Oczywiście, że *N. freie Presse* głównie zajmuje się tem, co w książce powiedziano o stosunkach polsko-austryackich i wpływie na nich szkoły stańczykowskiej. Przyznać należy, iż w ogóle rzecz przedstawiona jest w prawdziwem świetle i w duchu autora. Są jednak w cytatach drobne opuszczenia, które jeżeli nie skrzywiają myśli głównej, nie oddają jej przecież całkowicie. I tak pominiętem jest zdanie, iż nieprawdą było, aby szkoła stańczykowska nie zadawalniała się stanem rzeczy, do wytworzenia którego przyłożyła rękę w Austryi, a przytoczone jest tylko twierdzenie, że szkoła nie wyklucza pomyślniejszych warunków bytu dla Polaków także po za granicami Austryi. Łatwo zrozumieć, że przytoczone zdanie bez pominiętego, mogłoby dać powód do nieporozumień, może nie bezcelowych, a tendencyjnych. Aby ich uniknąć, zaznaczamy niedostatki w streszczeniu głównych konkluzyj książki, które jednak nie fałszują ogólnej tezy, dobrze w artykule przedstawionej, ani też najważniejszej dla nas jej części, którą *N. fr. Presse* słusznie podniosła, skoro z powodu dzieła historycznego chciała napisać polityczny artykuł. Przeciwnie, część ta rozprawy przedstawia się wyraziście i wypukle w streszczeniu dziennika wiedeńskiego, które tem samem posłuży do uwydatnienia i stwierdzenia prawdy i doniosłości stosunku kraju naszego do monarchii, wytworzonego od wypadków 1863 roku, a opartego o silną i niezachwianą podstawę, którą autor *Rzeczy o roku 1863* określił ze znajomością stosunków, a z całą siłą przekonania.

Przegląd polityczny.

Obrady subkomitetu dla reformy wyborczej biorą podobno coraz pomyślniejszy obrót. Według pogłosek, obiegających w kołach parlamentarnych, obradowano na onegdajszem posiedzeniu szczegółowo nad każdą z zasad nowego projektu pośredniego, który liczy się z zarzutami, jakie obóz konserwatywny stawiał utworzeniu nowej kuryi. We wszystkich punktach osiągnąć miano dotychczas całkowitą zgodę, jednak ukończenia prac subkomitetu nie można jeszcze oczekiwać w najbliższym czasie, ponieważ potrzebny jeszcze będzie cały szereg posiedzeń. Dzisiaj odbywa się znowu posiedzenie subkomitetu. Nowy statystyczny materyał, sporządzony na podstawie nowych dochodzeń z polecenia rządu wskutek żądania kilku deputowanych, nie został jeszcze subkomitetowi przedstawiony. W Izbie toczy się tymczasem w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad reformą podatkową. Wśród stronnictw koalicyjnych panuje przekonanie, że ustawę będzie można załatwić w przeciągu krótkiego względnie czasu, w tydzień albo w dwa tygodnie po feryach wielkanocnych. Ferye wielkanocne trwać będą od 6 do 22 kwietnia. Jeżeli Izba poselska załatwi ustawę rzeczywiście przed końcem kwietnia, Izba panów będzie miała możność jeszcze przeprowadzić nad nią obrady w ciągu bieżącej sesyi.

Nowomianowany prezes naczelny Prus wschodnich hr. Wilhelm Bismarck-Schönhausen urodził się 1 sierpnia 1852 we Frankfurcie nad Menem, gdzie ojciec jego był wówczas pruskim posłem w Radzie związkowej. Na wiosnę 1870 r. przybył młody Wilhelm Bismarck do Bonn, wstąpił na uniwersytet i oddał się studyom prawniczym. Skoro wybuchła wojna z Francyą, Wilhelm wraz ze starszym swoim bratem Herbertem wstąpił do pierwszego pułku dragonów gwardyi i już we wrześniu 1870 r. uzyskał stopień oficerski. Po ukończeniu wojny przeszedł do rezerwy i kontynuował studya w Berlinie. Już w r. 1873 został referendarzem, w r. 1878 asesorem sądowym w Alzacyi i Lotaryngii. Przez dwa lata przydzielony był do służby przy alzacko-lotaryńskim namiestniku, w r. 1881 został radcą rządowym i stałym współpracownikiem kancelaryi państwowej. W r. 1884 uzyskał tytuł tajnego radcy rządowego i urząd landrata w Hanau. Od r. 1889 zajmował urząd prezydenta rządowego w Hannowerze. Pomiędzy r. 1878 a 1881 zasiadał hr. Wilhelm Bismarck w parlamencie jako poseł okręgu wyborczego Mühlhausen-Langensalza-Weissensee. Przy następnych wyborach przepadł jednak w walce z liberalnym kandydatem Ebertym. Po r. 1880 był także przez jakiś czas członkiem sejmu pruskiego z okręgu Rummelsburg-Schlawe. Od roku 1889 ma hr. Herbert Bismarck stopień majora *à la suite*. — W otoczeniu ks. Bismarcka i wśród bismarkowskich entuzyastów uchodzi hr. Wilhelm za osobistość nadzwyczaj popularną. Z rysów twarzy i z całego wzięcia uderzająco jest podobną do ojca i tak jak on młodość przepędził wesoło i hulaszczo. *Vossische Ztg* utrzymuje, że zasady, której hr. Wilhelm wiernie się trzymał, jest: *leben und leben lassen*. Jako landrat w Hanau, występował wszakże w osobnych reskryptach przeciwko pijaństwu i grze w karty wśród nauczycieli ludowych. Publicznie raz tylko przemawiał hr. Wilhelm na jakiemś konserwatywnem zgromadzeniu ludowem i zwrócił na siebie uwagę „pierwotnym i burszowskim tonem“. Nowy naczelny prezes zna Królewiec tylko z czasów studenckich. Od dziesięciu lat ożeniony jest z hrabianką Arnim.

W sejmie pruskim odbyła się znowu polska dyskusya, z powodu wniosku posła Mottego, domagającego się zniesienia komisyi kolonizacyjnej. Ze strony polskiej zabierali głos posłowie: Jażdżewski i Czarliński, którzy wykazali najdowodniej, że cała działalność jest najzupełniej bezużyteczna, gwałci elementarne ekonomiczne prawa i drażni uczucia narodowe Polaków. Szowinizm niemiecki reprezentowali, jak zwykle, nieuchronny Sattler, który potrafił tylko wynaleść nadzwyczajny sofizmat, że ustawa kolonizacyjna nie jest *ein Ausnahmgezetz*, ale *ein Sondergesetz* i dwaj Tiedemannowie z Babimostu i Łabiszyna. Ci ostatni uderzyli przy sposobności na arcybiskupa Stablewskiego, zarzucając mu między innemi, że nie uwzględnia interesów niemieckich katolików; i tak dwaj protestanci, zawzięci przeciwnicy Kościoła katolickiego, którzy w czasie walki kulturnej stali w pierwszych szeregach bismarkowskiej gwardyi, występują dziś w obronie „pokrzywdzonych“ katolików. Słusznie i wymownie skarcił ich przywódca centrum, hr. Ballestrem, który, jakkolwiek w ogólności nie jest zbyt sympatycznie usposobiony dla Polaków, pouczył jednak Tiedemannów, że interesa i potrzeby katolicyzmu leżą po za sferą ich kompetencyi, i że niemieccy katolicy, w polskich prowincyach zamieszkali, nigdy się nie skarżą na swego arcypasterza.

W dyskusyi przemawiali imieniem rządu dwaj podrzędni urzędnicy, Reinbaben i Meinecke, a ton, jaki przybrali wobec polskich skarg, był równie brutalny i niechętny, jak u narodowo-liberalnych mowców. Ostatecznie wniosek Mottego został odrzucony głosami konserwatystów i narodowo-liberalnych, i komisya kolonizacyjna będzie istnieć dalej z tym samym zakresem działania i z tym samym celem. Pozwolono jej tylko kupować dobra także u Niemców. Z sprawozdania komisyi dowiadujemy się, że z 100 milionów marek, przeznaczonych na germanizacyę Wielkopolski, połowę już wydano, nabywszy 102 majątki ziemskie od Polaków, 16 od Niemców, a 5 od fundacyj. Właściciele sprzedanych majątków otrzymali jednak tylko 11 milionów, reszta poszła na spłatę długów hipotecznych.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby odpowiadał minister Dr Madeyski na interpelacyę dep. Richtera w sprawie rozporządzeń dolno-austryackiej krajowej Rady szkolnej, oraz na interpelacyę dep. Kurza o odrzuceniu podania związku „Komensky“ w sprawie otwarcia czeskiego schroniska dla dzieci w trzecim okręgu wiedeńskim. Utworzenie czeskiego schroniska uczyniono zależnem od wykluczenia z planu nauki szkolnej, oraz od warunku, aby lokal odpowiadał pedagogicznym i hygienicznym wymaganiom. Zarzut odwlekania podań czeskich petentów należy stanowczo odeprzeć. Przy załatwianiu agend szkolnych niema narodowość proszącego żadnego wpływu.

Następnie toczyła się dyskusya specyalna nad rozdziałem I projektu podatkowego od § 1—11. (Podatek zarobkowy).

Dep. Scheicher wnosi przekazanie całego rozdziału komisyi, dla uwolnienia od podatku dochodu, uznanego za *minimum* egzystencyi.

Dep. Prade oświadcza, że głosował za dyskusyą specyalną tylko jako zwolennik progresywnego podatku osobisto-dochodowego. W ogólności przenika ustawę duch nie socyalno-polityczny, lecz fiskalny. Dla krajów uczyniono trochę, dla opodatkowanych bardzo mało, dla gmin nic, a gminy właśnie mają spełniać istotne zadania socyalnej polityki. Głosowanie nad projektem w trzeciem czytaniu zależeć będzie od poczynienia koniecznych poprawek.

Dep. Schwab wita z zadowoleniem skontyngentowanie podatku zarobkowego. Cyfrowe ograniczenie, obecnie do sumy 17,730.000, wyklucza zaciskanie podatkowej śruby. Mowca roztrząsa dalej kwestyę przemiany prywatnych przedsiębiorstw w towarzystwa akcyjne, zatem przedsiębiorstwa, składające publiczne rachunki, a temsamem według projektu, nieobjęte kontyngentem podatku. Mowca żąda zmiany 4 dodatku § 11 w tej myśli, aby odpisywano z sumy kontyngentu podatki przedsiębiorstw prywatnych, przekształconych w towarzystwa akcyjne.

Dep. Hofmann-Wellenhof podnosi zalety progresywnego podatku zarobkowego. Stanowisko partyi wobec projektu będzie zawisłem od sposobu traktowania kwestyi reformy wyborczej.

Minister skarbu Dr Plener zauważa, że procentowy przyrost $1^2/_{10}$ rocznie jest niezwykle niski, niższy od cyfry faktycznego przyrostu. Ustalenie głównej sumy podatku zarobkowego leży w interesie opodatkowanych, w przeciwnym bowiem razie powiększenie ciężaru podatku wynosiłoby, według statystycznych dat, więcej niż $1^2/_{10}$ proc. Umiarkowany przyrost odpowiada naturalnemu rozwojowi przemysłu i rękodzieł. Statystyka wykazuje, że w Austryi dokonywa się przejście ludności od zajęć rolniczych do zawodów przemysłowych. Minister przedstawia ustawodawstwo innych krajów, a mianowicie system pruskiego podatku zarobkowego i francuski podatek od patentów. Uwzględniając słuszne życzenia, oświadcza się minister za wywodami o przedsiębiorstwach akcyjnych i prosi o przyjęcie paragrafów projektu

---

GRAFOMAN.

(2) Przez

Wacława Sawiczewskiego.

(Ciąg dalszy).

— Panie Felkowski — mówiłem, okrywając się kołdrą — nie wiem, dlaczego nie obudziłem w panu zaufania od początku, ale zdaje mi się, że niepotrzebnie kryjesz się przedemną i to nie wiem z czem. Jesteśmy obaj młodzi i powinniśmy być szczerymi. Nie żądam od pana zwierzeń, ale i grać komedyi ze mną nie potrzebujesz. Przecież ja pana nie wyśmieję, ani nie będę rozpowiadał wszystkim o pańskich tajemnicach. Zapal pan więc świecę i pisz, gdy ci się podoba!

— Ja nie chciałem pana obudzić.

— Nie obudziłeś mnie pan bynajmniej. No! podaj mi pan rękę i przyrzeknij, że będziesz ze mną odtąd, jak z kolegą. Dobrze?

Uścisnął mi rękę z błyskiem radości w oczach, choć jeszcze z pewnem zakłopotaniem.

— A teraz zapal pan świecę i pisz sobie.

— O-o... już nie będę pisał!... ja tak sobie tylko... — odparł, składając w wyszarzaną teczkę papiery — mam jednak do pana jedną prośbę...

— Służę.

— Niech pan nie mówi nikomu o tem... zwłaszcza Lutkowi i Mieciowi.

— Ależ, nie bądźże pan dziecinny! Cóż znowu? Pan musiałeś niewiele żyć z kolegami?

— Rzeczywiście... nie bardzo.

— Kładźże się pan do łóżka, bo zziębniesz i pogadamy.

Położyliśmy się obaj napowrót, obaj wybici ze snu, więc zaczęła się pogawędka. Felkowski roztajał powoli i naglony memi pytaniami zaczął mi opowiadać trochę ze swej przeszłości. Mówił niezręcznie i niepłynnie, krótkiemi zdaniami, a czasem, gdy porwała go dawna nieśmiałość, urywał nagle. Dowiedziałem się, że był synem wdowy po ubogim węglarzu ze Solca, która z trudem utrzymywała go w szkołach. Ojca nawet nie pamiętał. Zarabiał od najniższych klas lekcyami, pomagając matce, a po jej śmierci, przed rokiem, wstąpił na uniwersytet, lecz ciężkie stosunki życia przerywają mu wciąż studya.

— Tak panie — mówił — bieda człowieka żre, przegania z miejsca na miejsce! Dopóki jeszcze matka żyła, to się miało swój kąt, no i matkę, bo matka, to zawsze... matka!

Urwał, zasępiwszy się.

— Ale pan myślisz kończyć uniwersytet? — spytałem.

— Jak się da...

— A potem?

— Potem?... hm... widzi pan... chciałbym być literatem.

Wyznanie to przyszło mu z widoczną trudnością.

— Ładny zawód — odrzekłem — a próbowałeś pan już sił w tym kierunku?

— Naturalnie! Tylko proszę pana o sekret!

— Mówże pan!

— Ja, widzi pan, mam talent. Mówił to jeszcze w szóstej klasie profesor Dołecki, gdy poprawiał moje zadania. Potem poemat satyryczny, napisany przezemnie, miał wielkie powodzenie między kolegami. A zresztą — ciągnął dalej podniecony, siadając na łóżku — mnie ciągnie tak do sztuki, że niema rady. Od dziecka miałem w tem zamiłowanie, a na teatr to tyle pieniędzy tracę zawsze, że mógłbym mieć w mieście za to porządne kolacye. Ale cóż, jak dają co nowego, to muszę iść koniecznie. Dlatego wziąłem teraz lekcye na wsi, aby coś zaoszczędzić.

— Nie dziwię się panu.

— A czasem, widzi pan, przyjdzie taka chwila, że muszę koniecznie pisać. Ot i teraz... że to taka cudna noc, nie mógłem wytrzymać...

— Wolno zapytać, co pan pisałeś?

— At, głupstwo — poemacik liryczny...

Urwał i chwilę milczał. Potem nagle skoczył z łóżka na równe nogi.

— Ja panu trochę przeczytam... pozwoli pan?

I nie czekając odpowiedzi, rozgorączkowany, zapalił świecę, przysunął ją do łóżka i wyciągnąwszy białe kartki z szarej teczki, czytać je począł.

Była to jakaś niby elegia, pełna księżyca, słowików, oczu i ust kochanki, łez i złorzeczeń na losy — utwór, jaki się zwykle popełnia między ośmnastym a dwudziestym rokiem życia. Nie znam się na poezyi zupełnie i nie mogłem dobrze ocenić szybko czytanych zwrotek, zdawało mi się jednak, że masa uczucia, rozemglonego liryzmu, zalewała w tych wierszach wszelką formę i czyniła całość nieco tkliwą. Gdy skończył, zmęczony i niespokojny wzrok we mnie wlepił, powinszowałem mu i zapewniłem, że, o ile sądzić mogę, ma niezaprzeczony talent. Nie ucieszyło go to jakoś.

— Wszystko to dobrze — mówił, chowając rękopism — ja wiem, że to ładne, czuję to, ale cóż? — Tego nigdzie nie wydrukują.

— Nie odrazu Kraków zbudowano — pocieszyłem go — kiedyś i pańskie rzeczy drukować będą. Sądzę, że zapewne pracujesz pan wiele?

— No tak — odparł, smutnie zwieszając głowę — muszę, muszę!

— Więc pan, jak widzę, postanowiłeś sobie koniecznie dojść do sławy w literaturze.

— Każdy chce w górę — szepnął cicho. — Widzisz pan: taki ślimak pnie się ku słońcu po łodydze kwiatu, robak pełznie do góry, a cóż dopiero człowiek? Każdy chce wyżej. Albo to warto żyć gdzieś w dole, w cieniu, tak jak inni? A niech pan nie myśli, że ja idę ślepo do sławy, jak ćma w świecę. Ja wiem, ile mnie czeka nędzy, ile przykrości i głodu... ale cóż? ja, widzi pan, mam talent!

— Bardzo ładnie, panie Felkowski, tylko pracuj, a dojdziesz, gdzie zamierzasz.

— Ja też piszę, ile mi czasu i sił starczy. Co ja już napisałem!

— Ale i nauki pan nie zaniedbuj.

— Oj, żeby nie ta bieda! Chcę już raz wyrobić się, zapracować piórem tyle, żebym był swobodnym, bo to główna rzecz. Najgorszy ten początek!

— Niechże panu Bóg poszczęści.

— Dziękuję. Jutro przeczytam panu coś większego.

— Dobrze.

— Tylko, panie kochany, przed nikim ani słówka, boby się ze mnie śmieli. Panu pierwszemu zwierzyłem się.

— Bądźże pan spokojny. Dobranoc!

— Dobranoc!

Jutrzenka różowiła już wierzchołki drzew i szyby okna, gdy zasypialiśmy powtórnie.

II.

Wakacye się skończyły i razem z Felkowskim wracaliśmy do Warszawy. Zbliżyliśmy się przez ten czas do siebie, mógłbym powiedzieć: zaprzyjaźnili, gdyby nie pewna nieśmiałość i zakłopotanie, które go nigdy nie opuszczały. Twierdził jednak, że z nikim nie był dotąd w takim stosunku, jak ze mną, nikomu tyle nie powiedział i nie zwierzał się. Czytywał mi wszystko, co napisał, a była tego znaczna ilość, gdyż tworzył wiersze i nowelle z wielką szybkością i łatwością — to też oddziałało najwięcej na poufałość naszego stosunku, człowiek bowiem będący powiernikiem czyjejś muzy, jest zarazem powiernikiem serca.

Postanowiliśmy razem zamieszkać. Nająłem niewielki pokoik w jakiejś oficynie na Chmielnej, niezbyt daleko uniwersytetu i sprowadziliśmy się. Całą ruchomość Felkowskiego stanowił spory zielony kufer, jedyna spuścizna po matce, którego wnętrze zawierało całą jego garderobę, książki i dzieła literackie. Do tego wynajął prosty stolik, łóżko żelazne i krzesło. — Było nam razem dość wygodnie i spokojnie. — Felkowski cały dzień biegał za lekcyami, wieczorem schodziliśmy się, jedli razem kolacyę, składającą się zwykle z herbaty, bułek i serdelków a w razie przypływu monety z „rozmaitości“, a potem każdy zabierał się do swej roboty: ja do studyów prawniczych a on do literatury. Siadał zgarbiony nad swym stolikiem, gryzł ołówek w zębach — czasem łamał ręce rozpaczliwie i chodził po pokoju, to znów przepisywał coś starannie na czysto. Wreszcie zmęczony kładł się spać, nieraz już bardzo późno. Rano wybiegał wcześnie na szklankę ciepłego mleka do „babci“, tak bowiem nazywaliśmy nasza studencką mleczarkę, i nie widziałem go aż wieczór.

Niekiedy jednak ten tak regularny tryb życia ulegał pogwałceniu a bywało to zwykle po pierwszym. Wtedy Felkowski wracał nieco wcześniej z lekcyi, zjadaliśmy dobrą kolacyę i szliśmy do teatru. W razie wielkiego „podniesienia ducha“ nie kończyło się jeszcze na tem — dopiero czarna kawa nad ranem bywała epilogiem miłych wrażeń dnia poprzedniego. Na szczęście podobne ekscesy zdarzały się nam niezmiernie rzadko i nie psuły spokojnego horyzontu naszej egzystencyi.

Przeszło kilka miesięcy.

Zauważyłem, że Felkowski ukrywa coś jednak przedemną. Oto co kilka dni, zwykle w niedziele lub święta ubierał się porządniej i znikał na kilka godzin z domu, a po powrocie widziałem w jego nieśmiałych oczach jakby zakłopotanie z obawy moich pytań. Dlatego właśnie nie pytałem się nigdy o cel tych wycieczek i widziałem, że mi jest za to wdzięczny.

Dnia pewnego, gdym właśnie siedział nad pracą, wpadł mój towarzysz nagle do pokoju, jak bomba, z okrzykiem tryumfu i niezwykłą radością w oczach, potrząsając nad głową numerem jakiegoś pisma.

— Czego wrzeszczysz? — spytałem. — Co się stało?

Zamiast odpowiedzieć, drżącemi rękami rozłożył przyniesiony dziennik i pokazał mi krótką nowelkę, podpisaną jego nazwiskiem.

— Wydrukowane... wydrukowane! — mówił prawie ze łzami w oczach. — Widzisz, że nareszcie przyjęli!

— Winszuję ci!... prawda! — odpowiedziałem, jakby pozbywając się niedowierzania, gdyż przywykłem do systematycznego odrzucania przez redakcye jego utworów.

— Widzisz, — mówił dalej — zaczyna się! Zaczyna się moja praca, działalność! Będą mnie ludzie teraz poznawać!

Uderzył się z radości dłońmi po czole, zmierzwił jasną czuprynę i spoglądał na mnie tryumfująco.

— Czytajże! — zawołał.

— Kiedy ja to przecie znam.

— Nic nie szkodzi! czytaj! Drukowane, to się całkiem inaczej wydaje; ja już z pięć razy przeczytałem!

I z lubością, pochylony nademną, począł odczytywać swą nowelkę po raz szósty.

— O! patrz! tu błąd drukarski... a tu przekręcili — mówił nie bez cienia pewnej rozkoszy — nawet korrekty dobrej nie przeprowadzą!

(Ciąg dalszy nastąpi).

bez zmiany, wraz z dodatkowym wnioskiem dep. Schwaba. (Żywe oklaski).

Dep. Kronawetter zwalcza kontyngent podatku zarobkowego. Kto w Wiedniu przeżył erę dawniejszą, wie, jak bardzo zaciskano śrubę zarobkowego podatku. Co w ten sposób wyciśnięto, teraz ma być spetryfikowane. Mowca uważa reformę podatkową za zły prognostyk i głosować będzie przeciw projektowi.

Dep. Pfeifer zaznacza, że istnieje obawa, aby coroczny przyrost podatku nie zwiększył kosztów produkcyi w Austryi w stosunku do Węgier. Jak długo podatki obu połów monarchii nie są równe, winny być ustawione cłowe szranki, gdyż w przeciwnym razie konkurencya staje się niemożliwa. Od uwzględnienia tych życzeń czyni mowca zależnem głosowanie w trzeciem czytaniu.

Po zamknięciu dyskusyi przemawiał jeneralny mowca *contra* Fořt, krytykując fiskalizm projektu, oraz jeneralny mowca *pro* Mauthner, który polemizował z dep. Scheicherem, Kaizlem i Fořtem, zalecając przyjęcie projektu komisyi.

Na tem przerwano obrady nad reformą podatkową.

W odpowiedzi na kilka interpelacyi w sprawie przemysłu młynarskiego oświadczył minister handlu, że przywóz i wywóz mlewa został unormowany równocześnie z zaprowadzeniem ceł zbożowych osobnemi postanowieniami z roku 1887. Minister omawia następnie rozwój przemysłu młynarskiego, na który rząd zwraca pilną uwagę.

Dep. Radimsky i towarzysze interpelują ministra skarbu w sprawie możliwości rozdzielenia not pięcio-guldenowych na dwie części, w związku z procesem Szapiry.

Dep. Gregorec i towarzysze interpelują ministra sprawiedliwości w sprawie sędziów przysięgłych w Celowcu i Cylei. W układaniu tych list nie jest uwzględnianą znajomość języka słoweńskiego.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Etat komisyi kolonizacyjnej.

(Dokończenie).

W dalszym ciągu obrad, jakie się toczyły w Izbie deput. sejmu pruskiego nad etatem komisyi kolonizacyjnej przemawiał dep. Seer (narod. lib.), który wogóle chwalił działanie komisyi kolonizacyjnej i oświadczył się przeciwko wnioskowi Koła polskiego.

Poseł p. Leon Czarliński stwierdził, że najkrótszym procesem, by pozbyć się Polaków, byłoby wszystkich powywieszać.

Dep. Tiedemann z Babimostu nie uznawał liczb, zestawionych przez duchownych, za urzędowe. Mowca odczytał następnie miejsce z jakiegoś listu, w którym twierdzono o pewnym po nazwisku wymienionym duchownym, że nauczycieli przypuszcza do spowiedzi dopiero po egzaminie politycznym. (Żywe zaprzeczenie).

X. prałat Dr Jażdżewski jak najenergiczniej odparł twierdzenie, jakoby Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz nie chciał przychylać się do życzeń katolików niemieckich i polemizował przeciw wywodom komisarza rządowego.

Podsekretarz stanu Meinecke uzasadniał swoje wyrażenie „wybujanie“ motywami ustawy o kolonizacyi, w których powiedziano, iż chodzi o to, aby zapobiedz zalewowi ze strony polszczyzny w dzielnicach polskich. Mowcy centrum, dep. Im Walle, odpowiedział komisarz rządowy, że tu nie chodzi o szerzenie się żywiołu polskiego, lecz o wypieranie niemczyzny ze strony polskiej.

Dep. Dr Sattler (narod. lib.) usiłował wytłómaczyć, że ustawa o kolonizacyi nie jest ustawą wyjątkową, tylko ustawą odrębną, czem wywołał śmiech na ławach polskich. Narodowi liberałowie musieli swego czasu głosować za ustawą, ponieważ trzeba było równoważyć napływ żywiołu polskiego. Drugi powód, dla którego oświadczyli się oni za tą ustawą wyjątkową (Głos: Toć ona nią nie jest! Wesołość), był ekonomicznej natury. Te powody decydują jeszcze dzisiaj, dlatego nie można ustawy zarzucać. O niesprawiedliwości wobec Polaków nie może być mowy, gdyż oni za swe dobra dostają ładne pieniądze. Że Niemcy muszą dążyć do ochrony katolików niemieckich, to rzecz jasna, skoro na czele dyecezyi stoi mąż, znany dawniej w Izbie jako najenergiczniejszy szermierz polskości narodowej.

Dep. hr. Ballestrem (centr.): P. Tiedemann z Babimostu zarzucił centrum, że nie występuje w obronie duchowych potrzeb katolików niemieckich w Ks. Poznańskiem. Wiemy dobrze, że nad duchowymi interesami katolików, mówiących po niemiecku, czuwają tam najsumienniej zwierzchnicy kościelni, X. Arcybiskup i jego organa. (Głośne przytakiwanie). A choćbyśmy nie byli już o tem przekonani z góry, to przyszlibyśmy do tego przeświadczenia przez to samo, że jeszcze nigdy nie doszła nas żadna skarga ze strony katolików niemieckich z Ks. Poznańskiego, jakkolwiek otrzymujemy liczne żażalenia ze wszystkich innych stron monarchii. Że pismo X. Arcybiskupa, które odczytał p. Tiedemann, przemawia na jego niekorzyść, tego znaleść nie mogę. Chodzi o 70 katolików, mówiących po niemiecku w parafii, która naprawdę liczy tysiące dusz. Jeżeli tam się znajduje jeden tylko kapłan, to niepodobna mu dla tak drobnej mniejszości odprawiać osobnego nabożeństwa. Głębsza przyczyna, dlaczego tak się dzieje, leży w walce kulturnej i w spowodowanym przez nią niedostatku księży. Wreszcie p. Tiedemann odczytał pismo, które mię oburzyło do głębi. W piśmie tem, wymieniając nazwisko, powiedziano, że kapłan jakiś miał nadużyć Sakramentu pokuty św. do prowadzenia narodowej i politycznej agitacyi. Jest to jeden z najcięższych zarzutów, jakie można uczynić kapłanowi. Zkądże piszący list wie o tem, co twierdzi? Czy sam był u owego proboszcza u spowiedzi? Kapłan jest przecież zobowiązany do najgłębszego milczenia. Jeżeli mu ktoś inny opowiadał, to zkądże autor listu ma pewność, że to prawda? Jeżeli ktoś opowiada rzeczy tak skryte, to można go też posądzić, iż to, co mówi, nie jest prawdziwem. Przykro mi, że p. Tiedemann mógł tutaj odczytać pismo, które przecież obrażało uczucia wielkiej liczby członków Izby.

Dep. Tiedemann z Łabiszyna (wolno-k.) zapewniał X. prałata Jażdżewskiego, że dalekim jest od zaczepiania osoby X. Arcypasterza, że raczej uznaje jego lojalne i rzeczowe postępowanie. Ale i jemu może się zdarzyć, że go otumanią. I tak w pewnej szkole przyprowadzono mu starsze dzieci szkolne, i kiedy chciał je egzaminować z religii, żadne nie umiało odpowiedzieć i jedno z dzieci oświadczyło ze łzami, że to pochodzi ztąd, iż naukę religii pobierają w języku niemieckim. Wysłano tam specyalnego komisarza dla zbadania tego przypadku, i pokazało się, że wszystkie dzieci mówią zupełnie poprawnie po niemiecku, że otrzymały od proboszcza wskazówkę z góry, aby, kiedy przybędzie X. Arcybiskup, udawały, jakoby nic nie rozumiały po niemiecku. (Niepokój. Wołanie: Nazwiska!).

Dep. Tiedemann z Babimostu uważa, iż hr. Ballestrem nie miał powodu do unoszenia się. Mowca przeczytał przecież z listu dosłownie: Zajmującą rzeczą jest to, że nauczyciel musi najprzód poddawać się spowiedzi politycznej, zanim zostanie przypuszczony do spowiedzi wielkanocnej. Jeżeli hr. Ballestrem uważa interesa katolików niemieckich za bezpieczne w ręku polskiego Arcybiskupa, natenczas mowca nie może się z nim porozumieć. Toć to znaczy wpuszczać kozła do ogrodu. (Wielki niepokój i hałas na ławach polskich i w centrum). Czy panowie nie znacie tego przysłowia? (Głos: Ale zastosowywanie go tutaj jest w najwyższym stopniu ubliżające!). Ze katolicy niemieccy ze swemi żalami nie zwracają się do centrum, to rzecz całkiem naturalna, ponieważ centrum przy każdej sposobności zaniedbuje interesa niemieckie.

Posłowie X. prałat Jażdżewski i p. Czarliński odpowiadają jeszcze na wywody pp. Tiedemanów i Sattlerów.

Izba odrzuciła wniosek Koła polskiego i przyjęła etat komisyi kolonizacyjnej.

Towarzystwo oficyalistów prywatnych.

Lwów 14 marca.

Walne zgromadzenie Rady nadzorczej Towarzystwa oficyalistów prywatnych rozpoczęło się dziś o godz. 11½ w sali ratuszowej. Posiedzenie zagaił prezes Towarzystwa, hr. Stefan Zamoyski przemową, w której, powitawszy przybyłych ze wszech stron kraju delegatów, podniósł z zadowoleniem pomyślne rezultaty, jakimi Towarzystwo w roku ubiegłym poszczycić się może. Smutniejszą stronę tego roku stanowi mniejszy nieco, niż w latach poprzednich wzrost członków, a natomiast znaczna liczba wykreślonych członków z powodu zalegania w płaceniu wkładek. Następnie wspomniał przewodniczący, iż wydział centralny przedkłada radzie nadzorczej wniosek o wygotowanie do Rady państwa i Koła polskiego petycyi o zaprowadzenie obowiązkowego funduszu pensyjnego dla oficyalistów prywatnych, wyrażając nadzieję, że rada nadzorcza wniosek ten uchwali. W końcu wezwał przewodniczący zebranych, aby przez ścisłe wypełnianie obowiązków, pracowali dla dobra polskiej ziemi i strzegli, by nie przechodziła w obce ręce, a uzyskają przez to uznanie w całym kraju, nietylko uznanie dla siebie, ale i dla instytucyi. (Oklaski).

Z kolei sekretarz Towarzystwa, p. Bal, przedłożył sprawozdanie z czynności wydziału, nad którem odbyła się krótka dyskusya, poczem referent komisyi rewizyjnej, p. Kowalski, zdał sprawę ze stanu funduszów Towarzystwa i przedłożył następujące wnioski: 1) Gotówkę funduszu dyspozycyjnego 10.647 złr. 50 ct. przenieść do funduszu rezerwowego. 2) Za gotówkę 28.900 złr. 06½ ct. tak zwiększonego funduszu rezerwowego zakupić efekty. 3) Udziela się wydziałowi centralnemu absolutoryum za złożone rachunki za rok 1894.

Nad sprawozdaniem komisyi rozwinęła się dość ożywiona dyskusya głównie z powodu wniosku pierwszego, część bowiem zgromadzonych domagała się przekazania gotówki funduszu dyspozycyjnego nie do funduszu rezerwowego, lecz żelaznego. Przemawiali pp. Domiżyński, Grand, Manasterski, Dobrzański i sprawozdawca. Ostatecznie przyjęto wnioski komisyi rewizyjnej prawie jednogłośnie.

Po załatwieniu tej sprawy odczytał prezes telegram, nadesłany dziś od wiedeńskiej lokalnej grupy towarzystwa urzędników prywatnych z życzeniami i zachętą do gorliwego zajęcia się sprawą petycyi do rządu w sprawie założenia przymusowego instytutu pensyjnego dla urzędników i oficyalistów prywatnych. (Oklaski).

Nastąpił wybór czterech komisyj: petycyjnej, administracyjnej, regulaminowej i rachunkowej.— Wybrani zostali: Do komisyi petycyjnej: Dr Jakliński, Gostyński, Link, Stadnicki, Wojakiewicz. Do komisyi administracyjnej: Mikiewicz, Dr Szymański, Swolkien, Lewitowicz, Mazurkiewicz. Do komisyi regulaminowej: Romer, Dobrzański, Karecki, Manasterski, Prochaska. Do komisyi rachunkowej: Kowalski, Machnicki, Grand, Gierasiński, Cętar.

Nastąpiło sprawozdanie o stanie funduszu bursy dla synów prywatnych oficyalistów. — Referent p. Köppel zawiadomił radę nadzorczą, że dotychczas zdeklarowano na ten cel kwotę 3,391 złr. (z czego wpłacono dotychczas 1,305 złr.). Sprawozdawca uważa tę sprawę za niedojrzałą jeszcze i stawia wniosek, by odroczono ją do roku przyszłego. — Wniosek ten uchwalono.

Na tem o godz. 1 w południe zamknął przewodniczący posiedzenie.

List ze Żmudzi.

III.

Obok nieszczęść krajowych, coraz bardziej ciężą ekonomiczne, zwłaszcza w ostatnich latach. Stagnacya handlu zbożowego odbija się dotkliwie na Żmudzi, jako na prowincyi rolniczej. Spichlerze pełne, a w kieszeni pustki. Ceny nie opłacają kosztów produkcyi zboża. Bogatsi rolnicy nie spieniężyli kilkoletnich zbiorów; ubożsi zmuszeni byli sprzedać za to, co ofiarowano, aby mieć gotówkę na bieżące wydatki. Właściciele ziemscy pokrywają deficyt sumami otrzymanemi ze sprzedaży lasu; dzierżawcy spieniężają co roku część inwentarza, przechodząc na coraz mniejsze gospodarki, lecz i z tych nie mogą wypłacić dzierżawy, która już wszędzie została znacznie obniżoną i zeszła w wielu miejscowościach do połowy cyfry z przed kilku lat. Wskutek niewypłacalności niektórzy z nich uciekają ukradkiem z dzierżawionych majątków, wywożąc po nocach swą ruchomość i kryjąc ją u bliskich swoich krewnych; drudzy dopuszczają się kradzieży z lasu, słomy, siana w celu powetowania straconej pracy i kapitału; inni oddają się wraz z dobytkiem na łaskę dziedzica. O licytacycah za dzierżawy nie słychać, jednak uregulowanie rachunków z takim dzierżawcą, odkłada się do lepszych czasów albo też umarza się słownie. Tysiące kontraktów prawnych i słownych umów ulega co roku takiemu zerwaniu z powodu niemożności dotrzymania dóbr dzierżawionych do oznaczonych terminów. Każdej zimy spotkać można we wszystkich kierunkach wędrujące karawany, przewożące ubogi dobytek bankrutujących pracowników, szukających możności egzystowania choćby w najcięższych warunkach. Wskutek tak opłakanego położenia Żmudzi mnóstwo uczciwych i zacnych ludzi grzeszy niesłownością w interesach pieniężnych, a dzielni nawet i pracowici publicznie nazywają siebie bankrutami. Dziesięcina ziemi daje parę rubli czystego dochodu. Jakże rolnikowi z ziemi wyżyć tu, u nas, gdzie podobnie, jak w rolniczej Anglii, ziemia przeważnie rozdrobnioną jest na małą własność.

Coraz więcej niw odłoguje, bo trawa rosnąca na odłogu przedstawia czysty dochód z ziemi, żadnego nie wymagając nakładu ni zachodu, podczas gdy najstaranniejsza uprawa zbóż daje deficyt tem większy, im z większym nakładem jest prowadzona. Przedsiębiorcy rolnicy, mieszkający koło kolei żelaznej, próbują produkowania roślin pastewnych, które prasowane dostawiają do miast na paszę; lecz większość naszych ziemian podtrzymuje mleczarnia tylko. Żmudź, po litewsku zwana „Zemajeziu żiame“, t. j. niżowców ziemia, sięga ku morzu, a to sąsiedztwo zlewa na nią obfite deszcze, które pasą bujną, soczystą roślinność łąk i pastwisk. Ta obfitość paszy wyrodziła i podtrzymuje rasę małych, silnych koni żmudzkiej rasy i krów niedużych lecz mlecznych. Na niezłej paszy krowa przynosi rocznie przecięciowo 20—30 rs., za mleko oddawane zaraz po udoju pachciarzowi po 10 kop. za garniec. Istniejące od lat kilku spółki mleczne dają po 8 kop. za garniec i zwracają właścicielom zebrane mleko, które służy do tuczenia trzody chlewnej. Rezultaty zachęcają coraz większą ilość gospodarzy do zawiązywania takich spółek i powiększania obory w celu podtrzymania egzystencyi za pomocą krów-karmicielek, które tak są pieszczone, że niejeden właściciel wydaje dziennie po 15 kop. na sztukę, za otręby, makuchy, nie rachując koniczyny, siana, słomy, sieczki, mięszanek. Chcąc mieć pojęcie o dochodzie z majątku, dawniej pytano: Ile pudów (maszów libawskich) wysiewu? Obecnie pytają: Ile krów na pachcie? Sam nawet dochód z pachtu jest obecnie zbyt wysoką cyfrą dzierżawy, to też każdy dzierżawca stara się z niej utargować coś, choć po parę rubli na krowę, a właściwiej na sól dla niej i otręby.

Włościanie nie w lepszych są warunkach, choć produkcya zboża taniej ich kosztuje, bo nie najmują rąk roboczych. I oni narzekają zarówno na brak gotówki, jak na ciężkie czasy. Wskutek działów familijnych utworzyło się mnóstwo wąziutkich zagonów, na których z broną zawrócić ledwo można; chata stanęła przy chacie. Żmudzini uważają zbyt małe gospodarstwo za wielkie kalectwo, a w języku swym malowniczym nazywają zabudowania na tych małych działkach „Szaszaj“ t. j. strupy, mieszkańców ich zaś — „Szaszokaj“ t. j. robactwo gnieżdżące się w strupach. „Szaszokaj“ wraz z włościanami, którzy otrzymali od rządu po trzy dziesięciny nadziału, z ziemi wyżyć nie mogą, rzucić jej nie chcą, więc w czasie wolnym od robót w polu żebrzą, podając się za ofiary nieszczęść najrozmaitszych i okła mując najbezczelniej zamożniejszych od siebie w celu wyzyskania ich miłosierdzia. Użebranym chlebem tuczą oni swe wieprzki, użebraną słoniną kraszą swą strawę, a grosz ciułają lub przepijają. Jeden z nich pieszo chodzi po żebraninie; drugi jedzie w małym wózku, ciągnionym przez lichą szkapę; inny chorą żonę lub matkę sadza do maluchnego wózeczka, krytego rozpiętem na prętach prześcieradłem, sam się zaprzęga, a chatę kołkiem zaparłszy, wędruje całymi miesiącami z miejsca na miejsce. U wejścia do kościołów wózki takie szykują się szeregiem, a w nich choroba i nędza z wyciągniętą ręką odmawia różaniec, śpiewa pieśni z kantyczek starej edycyi, z przed paruset lat, lub odczytuje modlitwy z książek żmudzkich. Żebranina i kradzież to dwa najzyskowniejsze i najbardziej upowszechnione rzemiosła.

Kradzież należy do ryzykownych przedsięwzięć, bo lud żmudzki na złodzieja i koniokrada wymierza doraźną sprawiedliwość. Zasmakował już w tem od czasu, gdy bezkarnie brojący koniokrad, znany szeroko ze swej zręczności i zuchwalstwa, znajdując się na jarmarku w Łuknikach, został na rynku publicznie przez lud ukamienowany. Daremnie usiłowała stawić opór policya. Zapewniono jej bezpieczeństwo tylko pod warunkiem zupełnej neutralności. Winnych tego gwałtu nie można było ukarać, bo trzebaby było pociągnąć do odpowiedzialności tłum, złożony z kilkuset osób.

Wskutek niskich cen zboża potaniały młyny, karczmy, a nawet obniżyły się nieco wymagania i wynagrodzenie najemnika, którego ma się obecnie sporą ilość do wyboru, lecz w lichym gatunku, ponieważ dzielniejsi i oświeceńsi emigrują do Stanów Zjednoczonych lub Brazylii, ba, nawet do Afryki, rozumując tak: chłop nieżonaty, któryby musiał cztery lata darmo służyć carowi w wojsku, a do zaciągnięcia się w szeregi potrzebuje kożucha, butów i bielizny w celu uniknięcia przeziębienia podczas rozesłania rekrutów późną jesienią do pułków, het, aż w Archangielskiej, czy Tomskiej gubernii stojących, zkądby wrócił obdarty, bez grosza, rozpróżniaczony, źle odżywiony, z skaleczonym rodowitym językiem do chaty rodzinnej, lepiej zrobi, jeśli ukradkiem przejdzie granicę i zemknie do Ameryki, zkąd po kilkoletniej pracy wróci pod przybranem nazwiskiem człowiekiem zamożnym i światłym, zdolnym z łatwością dać sobie wszędzie radę i stworzyć byt godny zazdrości na ojczystym zagonie, gdzie za przykład służyć będzie innym, ułatwiając im zaopatrzenie się w „Schiffkartę.„

Kto bo też od nas nie zmyka! Młodzież inteligentna po skończeniu wyższych zakładów naukowych zmuszoną jest w celu zajęcia posad wędrować do Rosyi, do nas zaś przysyłają ztamtąd sędziów, którzy za pomocą tłómaczy porozumiewają się z oskarżycielami i oskarżonymi; doktorów, którzy nie rozumieją języka chorych; inżynierów, którzy nie mogąc się rozmówić z miejscowymi robotnikami, sprowadzają ich całe partye z głębi Rosyi, naturalnie za grube sumy.

Kto znaleść może jakiś stały dochód w mieście, choć z najuciążliwszem związany zajęciem, tam się przesiedla, przekładając najskromniejsze warunki zależności podrzędnego stanowiska nad niepewne nadzieje rolnika. Młode szlachcianki i panny ze dworów uciekają całymi rojami; jedne, jako nauczycielki, rozpraszają się po świecie; inne, jako szwaczki, modystki, klucznice, emigrują za Ural, lub za Atlantyk, zkąd wracają często z posagiem, nieraz z mężem i dziećmi, używać owoców trudu, wypocząć na ojczystym zagonie. Żydzi całemi partyami pieszo, boso, z węzełkiem na plecach suną ku granicy. Zostajemy my tylko jednostki, przykute do zagonu ojczystego, jako obrońcy rodzinnej ziemi. I patrzymy, jak za pieniądze amerykańskie, przysłane rodzicom lub rodzeństwu, odbudowują się tu, u nas, na Żmudzi, podupadłe domostwa i podnoszą zrujnowane gospodarstwa; jak listy, przychodzące z różnych części świata, niosą rodzinie i przyjaciołom otuchę, nadzieję, pomoc, dobrą radę i ten powiew wolności, którego nam braknie i wieść, że i dla nas Żmudzinów jest możność egzystowania na szerokim świecie i wybijania się pracą w cywilizowanem społeczeństwie.

Pewna wdowa, zapytana, jak daje radę ciężkim czasom, odparła: Chwała Bogu, jako tako... bo mam dwa przynoszące dochód folwarki: „Azyę i Amerykę“. Tak nazwała dwóch synów, użyźniających zagon ojczysty swym trudem przez niezmierzone przestrzenie oceanu i lodowatej pustyni. Tu „Azyatka“ opłaca na pensyi naukę swej młodszej siostry, z którą rozstała się przed paru laty, może na zawsze. Tam „Amerykanka“ wzywa z niewoli do wolności towarzyszkę swych lat dziecinnych, klepiącą na Żmudzi dawną biedę i obiecuje jej wyswatać rodaka, którego fotografię załącza. Owdzie za majątek rodzinny, na który zaciągnięto z banku tak dużą pożyczkę, że nie mógłby opłacić procentów w tak ciężkich czasach, płyną ratówki z podnoży Kaukazu, z piasków Taszkentu, z nadbrzegów Amuru lub Amazonki. Pomimo tak ciężkich czasów kredyt moralny istnieje i nieraz we dwójnasób przewyższa materyalny. Ten, co ratówki bankowej nie opłacił, bo nie miał sposobu uciułania grosza, spodziewa się wywłaszczenia, a zamiast tego otrzymuje list od dawnego znajomego, którego od lat stracił z oczu, donoszący, że przyjaciel rad jest oddać mu przysługę, z dołączeniem kwitu bankowego z upłaty ratówki, o zaleganiu której dowiedział się przypadkiem. Niejeden, co pożyczki zaciągnąć nie może, bo czuje, że nie mógłby z niej uiścić się, słownem zaręczeniem ułatwia ją potrzebującemu.

Bank wileński daje nam tani kredyt i uczy akuratności w interesach pieniężnych. W nagłej potrzebie udajemy się do izraelitów, którzy biorą lichwę, lecz natychmiast gotówkę dają w ręce potrzebującym. Ale żydzi pomimo to, że duże biorą procenta, narzekają na ciężkie czasy, choć na nich najmniej znać tego. Gdy w sobotę wyruszą strojno i gwarno na przechadzkę po ulicach miasteczek, dziwimy się ich ożywieniu, bogactwu odzieży i liczbie ludności, wysypującej się z ciasnych domów. Sekret cały tej ich pomyślności leży w tem, że oni, jak za dobrych czasów, nie mają konkurencyi, a my pokrywamy wszystkie ich niedobory. Wyjechał np. nie wiadomo dokąd przeniesiony rosyjski urzędnik, który zajmował wysokie stanowisko i piękne miał dochody, lecz wskutek swej szerokiej natury zawiele pił, zbyt obficie jadł i zostawił mnóstwo długów w rozmaitych sklepach i sklepikach miasta powiatowego, wnet cukier, mąka, trunki, świece i t. p. artykuły drożeją w całem mieście i nie stanieją, dopóki długów oszusta nie spłacimy. W sąsiedniem miasteczku zgorzała żydowska dzielnica, a w kilkunastu pobliskich mieścinach jednocześnie podniosły się ceny prawie na wszystko i trwały dopóty, dopóki z nadatków nie została odbudowaną ładniejsza, niż poprzednia. I chrześcijanie zakładali sklepy tu i ówdzie, ale rezultaty niefortunnych prób nie zachęcają do naśladownictwa. Tu nie wytrzymali konkurencyi żydowskiej i zwinęli handel, tam zbankrutowali z szykiem, gdzieindziej istnieją jeszcze i teraz, choć dają gorszy towar za wyższą cenę, niż żydzi, i wegetują popierani przez patryotyzm, lecz rozwinąć się nie mogą; ówdzie znowu nieźle szło, lecz zbyt szczodrze zaczęto częstować kundmanów, a niedbale prowadzić ich rachunki w książkach, potrzeba więc zmusiła zaniechać kosztownej zabawy.

Do warunków chwili łatwiej się naginamy na innych polach pracy. Ten, co dawniej był po ukończeniu szkół paniczem ubranym podług mody paryskiej i motylkował w pogoni za rozrywką, mając wszystko gotowe u ojca, dziś w pocie czoła pracuje, odziany w samodział, sam swe produkta na rynku sprzedaje, żadnej się pracy nie wstydzi i nie boi. Szlachcianki i włościanki zarabiają szyciem, tkaniem i przędzeniem. Ludność wiejska od stóp do głów ubrana w tkaniny ich wyrobu, z których niejedna pani robi sobie suknie podług mód paryskich. Mnóstwo sztuczek lnu, przerobionych pracowitą ich ręką zapomocą kołowrotków i ręcznych warsztatów tkackich na wory do zboża wędruje do Libawy i Rygi a ztamtąd niejeden z nich dostaje się za morze i rywalizuje z wyrobami fabrycznymi wielkich ognisk przemysłu stron najbardziej ucywilizowanych. — *Musu bajoraj iszpytkawa* (nasza szlachta wyszaraczkowiała) — mówi lud o nas.

Wytężamy siły i spryt w celu zdobycia możności egzystowania. Cóż ztąd! żyć nam nie dają na ojczystych zagonach Żmudzi. A jednak żyjemy, choć nam codziennie lubo nie tak jawnie, jak w Krożach, krew toczą.

Wierzymy w lepsze jutro, bo dzieci nasze najprzód uczą się pacierza, a następnie języka ojczystego i historyi, wprzód nim przygotowywać je zaczynamy do szkół publicznych. Mimo przepełnionych na Żmudzi gimnazyów, większość jechać musi do Rygi, Mitawy, Libawy, gdzie nie uchodzą za młodzież mało uzdolnioną. W tym roku w ósmej tj. w najwyższej klasie libawskiego gimnazyum, gdzie uczą się Niemcy, Rosyanie, Żydzi i Polacy, Polacy stanowią połowę ogólnej ilości kończących szkołę. Pomimo przeciążenia pracą, bo i niemiecki, dotychczas wykładowy język, stanowił trudność niemałą w wyższych klasach czują oni potrzebę gruntowniejszego poznania języka polskiego i literatury, radzą sobie jak mogą.

Synowie naszej zagonowej szlachty używający w domu przeważnie żmudzkiego języka, uczęszczając do szkół średnich, uczą się polskiego. Wogóle znacznie lepiej niż przed powstaniem mówimy teraz po polsku tu na Żmudzi.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 14 marca 1895 r.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Odczytano podziękowanie N. Pana oraz arcyksięcia Fryderyka za przesłane przez Radę miejską wyrazy współczucia z powodu zgonu arcyksięcia Albrechta.

Dalej odczytano następujące pisma: Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego, zapraszające Radę do przystąpienia w charakterze członka-założyciela (przekazano sekcyi prawniczej); Towarzystwa szkoły ludowej o jednorazowy zasiłek na budowę polskiej szkoły w Biały (przekazano sekcyi szkolnej).

P. prezydent zabrał głos w te słowa:

W dniu 20 z. m. udałem się do Wiednia na wiec miejski, który na dni 21 i 22 z. m. był zapowiedzianym. Na wiec ten raczyli mi łaskawie towarzyszyć pp. radzcy: mecenas Dr Jakubowski, prof. Dr Kasparek i prof. Dr Leo, którzy też przyjęli na siebie referaty w sprawach, mających być przedmiotem obrad. Przyjęci zostaliśmy z całą życzliwością i przyjaźnią i podejmowani nader gościnnie przez p. burmistra, Dra Grübla, i Radę miasta Wiednia, za co im tu nasze podziękowanie wyrażam (brawa). Sprawozdanie z narad przedłożone Szan. Panom będzie, skoro tylko dojdzie rąk naszych protokół stenografowany z tych obrad. Za trud, spowodowany towarzyszeniem mi na ten wiec, składam pp. radzcom Drowi Jakubowskiemu, Drowi Kasparkowi i Drowi Leo me najuprzejmiejsze podziękowanie. — Wobec przyjęcia, jakiego doznaliśmy w Wiedniu, zdaje mi się wskazanem prosić Świetną Radę o upoważnienie do wyrażenia podziękowania p. burmistrzowi Drowi Grüblowi oraz Radzie miejskiej wiedeńskiej za przyjęcie i podjęcie. (Rada wśród oklasków udziela upoważnienia).

R. m. Redyk zaznacza, że doczekaliśmy się nareszcie odsłonięcia pomnika Mickiewicza; niestety, ogarnęło nas wielkie rozczarowanie. Krytyka, z jaką się pomnik ciągle spotyka, jest tak przykrą, że każy unika jego widoku. Mowca krytykuje postać na pomniku wieszcza, i prosi prezydenta, ażeby zniósł się z komitetem budowy w tym celu, iżby postać główną zdjęto lub nakryto, bo widok jej bardzo przykry.

P. prezydent Friedlein odpowiedział, jak następuje:

W sprawie pomnika nie doszło do mej wiadomości nic urzędownie; wiem tylko tyle, ile panu radzcy i wszystkim jest wiadomo z dzienników, to jest, że komitet się zebrał, pomnik obejrzał i uchwalił zaprosić znawców, aby zdanie swe o pomniku wyrazili. Podobno już w tych dniach znawcy zebrać się mają. Należy przeto wyczekiwać, jak znawcy orzekną i jaką uchwałę wskutek tego komitet poweźmie. Jeżeli mi wolno wyrazić me zdanie osobiste, to Radzie miejskiej nie wypada w sprawie tej interweniować. Sprawa bowiem złożoną została w ręce Marszałka krajowego, męża, któremu monarcha, zaszczycając go swem najwyższem zaufaniem, powierzył pieczę nad krajem naszym; męża, w którym i kraj cały, jako w prawym obywatelu, pokłada zupełną ufność, niepodobna przeto wątpić ani na chwilę, iż mąż ten i tę sprawę, uwzględniając dobro kraju i pamięć wieszcza, przez wszystkich rodaków czczonego i umiłowanego, doprowadzi do rozwiązania, zadowalniającego rodaków. Uważam więc dyskusyę i powzięcie jakiej uchwały w tej sprawie w obecnej chwili za niewłaściwą, a co najmniej za przedwczesną.

R. m. Domański podnosi wypadki spożywania przez ludzi padliny dawniej z oprawiska miejskiego, obecnie z zakładu kontumacyjnego; wykazuje, jak szkodliwe ztąd dla zdrowia publicznego mogłyby wyniknąć skutki i stawia wniosek, ażeby Magistrat, po porozumieniu z komisyą sanitarną, taki obmyślił sposób usuwania padliny z miasta i zakładu kontumacyjnego, ażeby ztąd żadna szkoda dla zdrowia ludzkiego wyniknąć nie mogła. (Wniosek przekazano Magistratowi).

R. m. Redyk zapytuje, jak przedstawia się sprawa badania wód gruntowych dla użytku wodociągów krakowskich, do którego to badania Rada upoważniła komisyę wodociągową przed 1½ rokiem.

Referent komisyi wodociągowej r. m. Rotter odpowiada, iż właśnie jutro w tej mierze podkomitet komisyi odbędzie posiedzenie, a w przeciągu 8 do 10 dni przyjdzie ze stanowczymi wnioskami przed pełną Radę. Rezultat badań jest bardzo dobry nietylko według zdania mowcy, ale i jego kolegów.

R. m. Stockmar złożył przyrzeczenie sumiennego pełnienia obowiązków radzieckich.

Z porządku dziennego, imieniem sekcyi prawniczej, przedłożył radca Magistratu p. Szymkiewicz, wnioski w sprawie uregulowania spoczynku niedzielnego, w myśl nowej ustawy z d. 16 stycznia 1895 r. L. 21 Dz. pr. p. Wnioski te brzmią:

Rada miasta w odpowiedzi na reskrypt Namiestnictwa z dnia 22 lutego 1895 wyraża co do wprowadzenia wyjątków od ogólnych postanowień o spoczynku niedzielnym następujące zdanie: Ze względu na potrzeby miasta Krakowa byłoby pożądanem, aby w niedziele: a) Piekarze pracować mogli około wyrobu pieczywa do godziny 10 przed południem i od 10 tej wieczorem; sprzedawać pieczywo do godziny 10 przed południem i od 6 do 8 wieczorem. b) Cukiernicy pracować do godz. 10 rano, a sprzedawać przez cały dzień. c) Masarze pracować około wyrobu do 10 przed południem, a sprzedawać do 10 przed południem i od 7 do 9 wieczorem. c) Fryzyerzy pracować do 10 rano i od 6 do 8 wieczorem. Ażeby starozakonni, o ile przy produkcyi używają wyłącznie pomocników swego wyznania, nie byli zmuszani do spoczynku niedzielnego. Handle takie, jak n. p. norymberskie, bławatne, żelazne i t. d. od 6 do 10 rano mogą być otwarte w niedzielę, a tylko korzenne jeszcze wieczorem od 7 do 9 godziny. Jedynie tylko niedziela przed Bożem Narodzeniem, jeśli przypada na 1, 2 i 3 dni przed Wigilią, lub w samą Wigilię, powinna stanowić wyjątek co do spoczynku niedzielnego w ten sposób, żeby handle wszelkiego rodzaju stały otworem i sprzedawano w nich do godz. 5 po południu, to jest, licząc od 7 rano, przez 10 godzin. Dewocyonalia w niedzielę odpustową przy kościołach właściwych pod gołem niebem sprzedawać wolno przez 10 godzin, a nadto można dozwolić sprzedaży towarów na dworcach kolejowych w każdą niedzielę przez 10 godzin, to jest od 6 rano do 11 i od 4 po południu do 9 wieczorem.

Wnioski Rada uchwaliła bez rozpraw.

Dalej uchwaliła Rada następujące wnioski: I. Zatwierdziła linie regulacyjne ulic projektowanych na Blichu między ulicą Kopernika a Grzegorzecką, oraz linię regulacyjną dla lewej strony ul. Długiej od ulicy Szlak do wału kolejowego (referent sekcyi ekonomicznej inspektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski). II. Udzieliła kredyt dodatkowy w kwocie 12.000 złr. na wywóz śniegu i lodu z miasta (referent sekcyi ekonomicznej radca Magistratu p. Skrzyniarz). III. Uchwaliła nabyć, celem rozszerzenia ulicy Kurniki, od p. Jana Zimlera grunt powierzchni 27·01 kwadr. sążni po cenie 30 złr. za sążeń (referent sekcyi

ekonomicznej inspektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski). IV. Upoważniła Magistrat do wypłacenia komitetowi wykonawczemu zakupna domu śp. Jana Matejki kwoty 1000 złr. tytułem subwencyi (referent sekcyi dobroczynnej radca Magistratu p. Goliński). V. Przyjęła nałożony na siebie testamentem bł. p. Jonatana Warschauera obowiązek, wedle którego tenże przeznaczył dla ubogich rekonwalescentów, przynależnych do gminy krakowskiej, opuszczających szpital św. Łazarza w Krakowie, kwotę 4.000 złr. z tem zastrzeżeniem, aby każdy półroczny procent od tej sumy przez dyrektora szpitala św. Łazarza w porozumieniu z egzekutorem testamentu Drem Leonem Horowitzem, a po jego śmierci z delegatem Rady miejskiej krakowskiej rozdzielonym został; do podpisania odnośnego aktu delegowała Rada prof. Dra Fryderyka Zollę. VI. Przesłała do porządku dziennego nad prośbą Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie o podwyższenie dotychczasowej subwencyi dla szkoły zręczności w kwocie 100 złr. VII. Udzieliła jednorazową zapomogę Towarzystwu ogrodniczemu w Krakowie w kwocie 100 złr. VIII. Uchwaliła, że słudzy szkolni, będący na etacie, mają być, począwszy od 1 stycznia 1896 r. umundurowani i to w ten sposób, jak pachołcy miejscy. (Referent sekcyi szkolnej, sekretarz Magistratu p. [illegible]). Na tem zakończyła Rada posiedzenie jawne i przystąpiła do poufnego.

KRONIKA.

Kraków 15 marca.

— **Dołączamy** do dzisiejszego Nru dla naszych prenumeratorów odezwę jeneralnego sekretarza Akademii Umiejętności prof. Dra Stanisława Smolki pt.: „Kilka uwag w żywotnej sprawie narodowej.“ Znaczenie tej odezwy podnosimy na czele naszego pisma. Prenumeratorowie miejscowi obok odezwy otrzymają także broszurę prof. Smolki pt.: „Akademia Umiejętności w Krakowie 1873—1893.“

— **Rada miejska** na wczorajszem poufnem posiedzeniu uchwaliła: Dochód z przedstawienia teatralnego, zastrzeżonego gminie w kontrakcie z dyrektorem, mającego się odbyć raz w przeciągu roku, przeznaczyć na rzecz stypendyum dla przemysłowca, przynależnego do Krakowa, a pragnącego uzupełnić fachowe wykształcenie za granicą; prawo dyspozycyi rzeczonem stypendyum przysługuje p. prezydentowi. Dalej przyznała Rada p. Jadwidze Łobaczewskiej, nauczycielce języka francuskiego w szkole wydziałowej żeńskiej, tudzież p. Kazimierze Bereżnickiej, nauczycielce robót przy tejże szkole, dodatek na mieszkanie od d. 1 stycznia 1895 r. w wysokości 10% płacy przez nich pobieranej. Dalej zapewniła Rada przyjęcie do gminy: Drowi Augustowi Stefanowi 2 imion Kosińskiemu, lekarzowi praktykującemu, poddanemu rosyjskiemu, za opłatą taksy 25 złr.; Maryannie Aleksandrze 2 im. Majewiczównie, poddanej rosyjskiej, nauczycielce, za opłatą taksy 10 złr.; Maryi Józefinie Annie 3 imion Mierowskiej, poddanej pruskiej, nowicyuszce zgromadzenia PP. Augustyanek, za opłatą taksy 10 złr.; Schmulowi Herschlikowi Opoczyńskiemu, poddanemu rosyjskiemu, majstrowi blacharskiemu wraz z żoną i 3-giem małoletnich dzieci za opłatą taksy 10 złr.; Joskowi vel Józefowi Malence, poddanemu rosyjskiemu, handlarzowi wędlin, wraz z żoną i 4-giem małoletnich dzieci, za opłatą taksy 25 złr. Przyjęła zaś Rada do gminy Jana Tombińskiego, artystę rzeźbiarza, wraz z żoną i 3-giem małoletnich dzieci, za opłatą taksy 25 złr. Wreszcie p. prezydent zawiadomił, że r. m. Herman Fritsch wstępuje do sekcyi wojskowej i dobroczynnej; radcy miejscy zaś Bujański i Stockmar do sekcyi skarbowej.

— **Pogrzeb** ś. p. Pauliny z hrabiów Potockich margrabiny Wielopolskiej odbył się wczoraj o g. 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. św. Jana L. 18 na cmentarz krakowski. Kondukt żałobny, w asystencyi licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego prowadził Najprzewielebniejszy książę-biskup krakowski X. Puzyna. Za trumną szli synowie zmarłej, margrabia Zygmunt Wielopolski i hr. Józef Wielopolski z rodzinami. Dalej postępował bardzo liczny orszak pogrzebowy

— **Na cele fundacyi Domu Uniwersyteckiego**, o której wczoraj szczegółowo donieśliśmy, kwotę 35.000 złr. złożył ś. p. Kazimierz Ratuld wyłącznie ze swego osobistego majątku; pragnąc wszakże utrwalić pamięć przyjaźni, jaka łączyła trzech wychodźców, nadał jej nazwę fundacyi Ratulda Malinowskiego-Szczepanowskiego.

— **Na restauracyę** katedry na Wawelu złożyli w kancelaryi książęco-biskupiego konsystorza: X. Mateusz Jeż 10 złr., Zgromadzenie PP. Urszulanek w Krakowie 42 złr. 30 ct., p. prof. Szymon Matusiak 3 złr., N. N. przez X. Bartłomieja z zakonu OO. Franciszkanów 5 złr., p. August Kosiński 20 złr., p. Dr Sciborowski 3 złr., z parafii Nowy Targ 13 złr., z parafii Gdów 15 złr.

— **O. Loonus ze Zgromadzenia Białych Ojców**, apostolski misyonarz do Viktoryi-Nyanzy, przyjechał przedwczoraj do Krakowa. Miał dzisiaj krótką konferencyę w lokalu Sodalicyi św. Piotra Klawera, po której O. Czencz, S. J., wyjaśnił cele i organizacyę tejże Sodalicyi i zachęcił w gorących słowach do poparcia misyj afrykańskich. Jak wiadomo O. Misyonarz przemawiać będzie jeszcze drugi raz do liczniejszej publiczności, a to w niedzielę, 17 marca na walnem Zgromadzeniu Towarzystwa afrykańskiego w sali radnej w Magistracie o godz. 3 po południu. Bilety wstępu można dostać darmo w księgarni Krzyżanowskiego, w zakrystyi św. Barbary i w kancelaryi „Echa z Afryki“, ul. Starowiślna 3.

— **Z teatru.** W sobotę wystawioną zostanie grana już z powodzeniem w teatrach lwowskim i stanisławowskim sztuka *Górą Radziwiłł* ze śpiewami i tańcami, pióra znanego autora *Hulaj duszy* Adolfa Walewskiego, z muzyką Ed. Urbanka. Barwne sceny z burzliwego życia księcia Radziwiłła *Panie Kochanku*, tak spopularyzowanego na naszych scenach przez J. I. Kraszewskiego, urozmaicone będą tańcami niedźwiedzi, solowemi i chórowemi śpiewami, oraz nieznanym u nas tańcem, zwanym tropak.

— **Józef Hofmann**, który mimo młodocianego wieku, zajaśniał jako pierwszorzędna gwiazda na horyzoncie muzykalnym, powrócił z podróży artystycznej po Anglii, Szkocyi i Niemczech, gdzie wszędzie święcił prawdziwe tryumfy. Nawet tak zwykle powściągliwi w pochwałach pierwszorzędni krytycy niemieccy z zapałem się o nim wyrażają, wskazując go jako następcę Rubinsteina. Obecnie młody artysta daje 2 koncerty w Wiedniu, zkąd przybędzie do Krakowa, aby 20 bm. po raz pierwszy dać się tu słyszeć rodakom swoim.

— **Ogólne doroczne zebranie** Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie odbędzie się w sobotę d. 16 marca br. o godz. 5 popołudniu w biurze WP. dyrektora Henryka Kieszkowskiego (gmach Towarzystwa ubezp. od ognia, ul. Basztowa Nr 8). Ponieważ na posiedzeniu tem odbędzie się wybór komitetu na następne 3 lata i omawiane będą bardzo ważne sprawy Towarzystwa, przeto uprasza się usilnie wszystkich do Towarzystwa należących członków o niezawodne przybycie.

— **Walne zebranie** członków Stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się w niedzielę 17 marca o g. 3 popołudniu w auli uniwersyteckiej (Collegium novum). Porządek dzienny: 1) Zagajenie przez prezesową; 2) Sprawozdanie z czynności i obrotu funduszów za rok 1894; 3) Wybór członków Wydziału; 4) Wybór komisyi rewizyjnej; 5) Wnioski i interpelacye członków.

— **Zapowiedziane** na sobotę 16 bm. posiedzenie koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się dopiero 23 bm. a to z powodu konferencyi szkolnych, które w kilku zakładach naukowych zeszły się przypadkiem z terminem posiedzenia Koła.

— **Bilety** na niedzielny odczyt p. Bronisława Trzaskowskiego „O społeczno-ekonomicznej stronie tegoczesnego ruchu kobiet“ nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego linia A-B. Dochód z odczytu przeznaczony na Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego.

— **Naukę** śpiewu solowego w krak. Konserwatoryum objęła znana śpiewaczka p. Klara Cordier.

— **Fałszerz monet.** Od pewnego czasu pojawiały się w obiegu fałszowane srebrne guldeny austryackie, wyrabiane nader zręcznie z mięszaniny cyny i ołowiu; nawet na krawędzi miały wybity napis: „Viribus unitis,“ a krążyły w Krakowie, Podgórzu i po wsiach okolicznych. Policya rozwinęła śledztwo za fałszerzem; niektóre szczegóły wskazywały, że mieszka on w Podgórzu. Zebrawszy pewne poszlaki, prowadzący dochodzenie komisarz policyi p. Broszkiewicz, zarządził dzisiejszej nocy o godz. 12 niespodziewaną rewizyę u Józefa Tuchiewicza, ślusarza, zamieszkałego w Podgórzu pod. L. 460 przy ul. Kilińskiego. Rewizya przyniosła obfity plon i ciężki materyał dowodowy przeciw Tuchiewiczowi, mianowicie znaleziono sztance do odbijania guldenów, potrzebne wszelkie przybory, oraz czcionki do wyciskania napisu na krawędzi monet. Co najważniejsza, znaleziono także znaczną ilość gotowych falsyfikatów. P. komisarz Broszkiewicz zabrał cały materyał dowodowy, a zarazem zaaresztował Tuchiewicza, matkę jego, oraz kochankę Szewczykównę, jako podejrzanych o pomoc w puszczaniu w obieg falsyfikatów. Umieszczono ich w aresztach policyjnych pod telegrafem, gdzie prowadzi się dalsze śledztwo.

— **Straszny wypadek** zdarzył się przedwczoraj we Lwowie za rogatką Janowską, w kamieniołomie, należącym do przedsiębiorcy Berla Grossmanna. Kamieniarz Józef Potocki, przy pomocy zarobnika Michała Nydzy, usiłował zrana rozsadzić ogromną skałę, włożywszy proch w otwór, znajdujący się w górnej jej części. Nabój eksplodował, lecz skała się tylko zarysowała. Około godz. 3 popołudniu przystąpił Potocki wraz z Nydzą do dalszej roboty. Mimo zakazu ze strony Grossmanna, ustawił Potocki obok skały prowizoryczne rusztowanie, na które udał się z pomocnikiem i począł w połowie jej wysokości wykuwać otwór na nabój. Po chwili spostrzegł Grossmann, że połowa skały znacznie się pochyla w stronę rusztowania i natychmiast przestrzegł pracujących. Nydza zeskoczył z rusztowania i ocalał. Na Potockiego, który po zeskoczeniu potknął się i upadł, zwalił się odłam skały, przygniatając go swym ciężarem. Zwołano zaraz wszystkich robotników, ci jednak nie byli w stanie ruszyć skały z miejsca, tak, że chcąc wydobyć z pod niej towarzysza, ostatecznie musieli się podkopać. Gdy to uskuteczniono, Potocki już nie żył, a przywołany lekarz skonstatował zdruzgotanie klatki piersiowej i zmiażdżenie płuc, które musiało spowodować śmierć natychmiastową. Zwłoki nieszczęśliwego odesłano do kostnicy szpitala. Policya wdrożyła śledztwo karne i zastanowiła roboty w kamieniołomie.

— **Z Warszawy.** *Kuryer poranny* w artykule pt. „Napad“ pisze co następuje: „Wczoraj w godzinach rannych dwaj młodzi ludzie, wyczekujący długo na ulicy Włodzimierskiej przed domem Nr 9, rzucili się na wychodzącego z bramy p. A. Mieszkowskiego, redaktora *Kuryera codziennego* i zranili go w skroń. Napadnięty, lubo chory na influenzę, silnie się bronił i odpędził napastników, z których jeden odniósł przy tem szwank. Napastnikami byli Napoleon Hirszband, (Cesary Jellenta) adwokat przysięgły i Wacław Nałkowski, nauczyciel prywatny geografii. A oto przyczyna napadu. *Kur. codz.* zamieścił przed 2 tygodniami ocenę dziełka p. Hirszbanda p. n. „W przesileniu“. Ocena ta wywołała ze strony p. H. gwałtowne wystąpienie na szpaltach *Prawdy* przeciw p. Mieszkowskiemu, który też upomniał się od p. Hirszbanda o tę obrazę. Ostatecznie przyjaciele jednej i drugiej strony, porozumiawszy się, ułożyli formę artykułu, którym p. H. miał rzecz załatwić. Aliści ukazał się w *Prawdzie* ów artykuł, ale z wstępem zupełnie zmieniającym rzecz. Wówczas *Kur. codz.* zrobił wzmiankę, iż p. H. usiłuje obejść treść i brzmienie tego, co miało być wydrukowane. Nazajutrz zaś jeszcze oświadczył w *Kur. codz.* p. A. Dobrowolski, iż on jest autorem oceny dziełka p. H. Gdzie w tem wszystkiem był powód do gwałtownej i brutalnej napaści, niegodnej ludzi inteligentnych — trudno nam dojść. Naturalnie p. Mieszkowski wystąpił przeciw napastnikom na drogę sądową“.

— **Nekrologia.** Honorata z Hnatków Potuczkowa, wdowa po staroście, który przez długie lata urzędował w Wieliczce, zmarła w dniu 13 b. m., przeżywszy 66 lat. Pogrzeb odbył się w dniu dzisiejszym.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 16 b. m.: *Górą Radziwiłł*, widowisko sceniczne w 7 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego.

W niedzielę 17 b. m.: *Górą Radziwiłł* (j. wyżej).

— Dnia 14 marca pogoda; termometr od —3·2 doszedł do +3·0 C. Barometr dość wysoko; o godz. 7 rano dnia 15 marca stan jego był 749·9 mm. termometru —0·8 C. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 16 marca: św. Cyryaka dyakona.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Świeżo opuściła prasę książka Ludwika Dębickiego, *Z teki dziennikarskiej*, serya II z lat 1893 i 1894 — zawiera następującą treść: Pawła Popiela Życiorys — Pawła Popiela Pisma. O wiecu katolickim w Krakowie — Rozbiór książki pamiątkowej wiecu. „Z pielgrzymki rzymskiej.“ Nekrologia: Do wspomnień o Auguście Cieszkowskim — Jan Tarnowski — Książę Władysław Czartoryski — Adam Lubomirski — Nad grobem Zygmunta Kozłowskiego. Stanisław Pieniążek.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 15 marca.

W Niemczech zaczynają się skarżyć, że oziminy ucierpiały przez zimę tak, że pod wpływem tych pogłosek na wczorajszej giełdzie w Berlinie, a następnie w Wiedniu, notowania terminowe znacznie się podniosły.

Wiadomości te na targ tutejszy oddziałały tem bardziej, że zapasy zboża zaczynają się wyczerpywać, a dowozy wcale się nie wzmagają. W tym stanie rzeczy sprzedający znowu i to znacznie podnieśli swoje żądania, a chociaż niezupełnie zdołali się z niemi utrzymać, to jednak zarówno pszenica jak i żyto ponownie poszły w górę. Innych produktów zwyżka jaka miała miejsce mniej dotyczy, ale i te dobrze się w cenie trzymają. Przy bardzo małych obrotach,

Płacono pszenicę białą 7·50 do 8·10 złr.; czerwoną 7·40 do 8·— złr.; żółtą 7·40 do 8·— złr.; żyto 6·— do 6·40 złr., jęczmień browarny 6·— do 6·60 złr.; na kaszę 5·40 do 6·— złr.; owies 6·— do 6·80 złr.; rzepak —·— do —·— złr. Koniczyna czerwona 40.— do 75·— złr.; biała —·— do —·— złr.; tymotka 30·— do 40·— złr.; wyka 6·— do 6·30 złr.; bób —.— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy biura koresp.

Cieszyn 15 marca. Rada gminna cieszyńska postanowiła jednomyślnie zaprowadzić obowiązkową naukę języka polskiego, jako drugiego języka krajowego, w tutejszych miejskich szkołach ludowych, tudzież wydziałowych. Równocześnie postanowiła dążyć do zaprowadzenia nauki języka polskiego także w tutejszych szkołach średnich.

Wiedeń 15 marca. Cesarz ustanowił posady jeneralnych inspektorów armii, którzy będą organami najwyższej władzy wojskowej, a w osobistych stosunkach bezpośrednio podlegają Cesarzowi. Jeneralni inspektorowie mieszkać będą we Wiedniu.

Cesarz zamianował jenerała broni Schönfelda i jenerała kawaleryi Ludwika Windischgrätza jeneralnymi inspektorami armii.

Fmp. Haus hr. Schullenburg został mianowany komendantem 11 korpusu we Lwowie.

Wiedeń 15 marca. Prezes ministrów Banffy konferował wczoraj po południu z ministrem wojny i ministrem Kalnokym, który złożył wizytę Banffemu. Banffy i Fejervary odjechali wieczorem z powrotem do Buda-Pesztu. Ministrowie Banffy, Fejervary i Josika byli na obiedzie u ministra Kallaya.

Wiedeń 15 marca. *Polit. Corresp.* upoważniona jest z najlepszego źródła do oświadczenia, że ogłoszony przez *Budapesti Hirlap* interview z ministrem wojny Krieghammerem, jest zupełnym apokryfem.

Wiedeń 15 marca. *N. fr. Presse* donosi z Rzymu: W kołach dworskich opowiadają, że na wczorajszej gratulacyjnej audyencyi ministrów u króla, król Humbert dziękował ministrom za staranne wypełnianie ciężkich obowiązków w poważnych chwilach. Zwracając się do Crispi'ego, powiedział król: „Zależy mi na tem, aby panu oświadczyć, że miłość moja dla pana i zaufanie moje do pana z każdym dniem wzrasta i że jestem silnie przekonany, iż kraj i król nie mogą mieć wierniejszego i silniejszego niż pan sługi.“

Temeszvar 15 marca. W kanale rzeki Bega stan wody od wczoraj podnosi się gwałtownie. Jeśli z gór spłyną większe masy wód, grozi niebezpieczeństwo wylewu.

Berlin 15 marca. Parlament przekazał 146 głosami przeciw 78 specyalnej komisyi wniosek o wypowiedzenie traktatu handlowego z Argentyną.

Berlin 15 marca. Podczas obrad komisyi budżetowej nad etatem wschodnio-afrykańskich posiadłości, przedstawił Dr Kayser działalność Towarzystwa afrykańskiego w sprawie kultury kraju. Towarzystwo otrzymało od państwa wynagrodzenie za prawa uzyskane od sułtana Zanzibaru. — Państwo zezwoliło na współudział banku niemieckiego w pożyczce. Towarzystwo wschodnio-afrykańskie wydało już 2½ miliona na zakładanie plantacyj. — Następnie uchwalono etat oraz dodatek ze strony państwa, z bardzo małemi zmianami. Przy etacie dla Kamerunu oświadczył Dr Kayser, że na gubernatora Zimmerera nie spada żadna wina z powodu powstania, które wybuchło w sześć miesięcy po wyjeździe gubernatora Zimmerera na urlop. Zorganizowano dalej wojsko ochronne dla Kamerunu tak, jak w Afryce wschodniej; tamtejsze szczepy nadbrzeżne, jakoteż i Sudańczycy nie mogą być użyci do utworzenia załogi. Wojsko ochronne rekrutuje się obecnie z innych szczepów wybrzeża zachodniego. Potrzebna pomoc państwa będzie prawdopodobnie tylko przemijającą.

Berlin 15 marca. *Reichsanzeiger* donosi: Wczoraj toczyły się w radzie stanu dalsze obrady nad pierwszym punktem porządku dziennego: „Środki podniesienia cen zboża.“ Uchwalono odłożyć głosowanie nad projektem referenta do końca obrad, aby specyalna komisya mogła przygotować projekt wszechstronnie opracowany. W sprawie drugiego punktu porządku dziennego: „Środki podniesienia cen cukru“ uchwalono następujące wnioski referenta: 1. Nadzwyczaj niskie ceny cukru są skutkiem nadmiernej produkcyi, którą spowodowały obfite zbiory i rozszerzenie obrotu. Zwalczanie przesilenia cukrowniczego na terenie międzynarodowym, jest bezcelowem. Podniesienie cen na rynkach światowych może nastąpić tylko wskutek gorszych zbiorów i zmniejszenia produkcyi. 2. Podniesienie cen cukru w Niemczech, niezależnie od cen na rynkach światowych, jest możliwe tylko przez podwyższenie premij wywozowych, które osiągnąć można częścią przez podniesienie podatku spożywczego, częścią zaś przez podniesienie podatku od większych fabryk. Podniesienie bonifikacyj wywozowych wymaga koniecznie ograniczenia do pewnego stopnia produkcyi, aby zapobiedz zbyt szybkiemu gromadzeniu zapasów i zbytecznemu obciążeniu finansów państwa.

Następnie przyjęto wnioski sprawozdawcy w sprawie podniesienia cen spirytusu. Zawierają one główne zarysy noweli do ustawy o podatku spirytusowym nie ogłoszonej jeszcze w dosłownem brzmieniu, a mianowicie: Wprowadzenie pięcioletniego peryodu kontyngentowego; zniesienie przymusowego wyrabiania rocznego kontyngentu; redukcya najwyższego kontyngentu co pięć lat o 125.000 do 150.000 litrów maximum; ograniczenie nowego kontyngentu do maximum 80.000 litr.; ochrona gorzelni rolniczych od niebezpieczeństwa wzrostu produkcyi spirytusu melasowego; wprowadzenie progresywnie rosnącego podatku obrotowego, nieobejmującego mniejszych gorzelni, którego możnaby użyć w interesie przemysłu spirytusowego dla podniesienia eksportu i wreszcie podwyższenie podatku od letniej produkcyi. Wszystkie te środki mają posłużyć do ograniczenia produkcyi, do podniesienia wywozu i wogóle do poprawienia stanu przemysłu gorzelnianego. Wobec ogromnego wzrostu produkcyi spirytusu melasowego, jest pożądanem, aby odnośna ustawa weszła w życie od 1 lipca. — Handel spirytusem denaturowanym powinien być o ile możności dozwolonym.

Rzym 15 marca. Ajencya Stefaniego donosi z Waszyngtonu: Po otrzymaniu pierwszych wiadomości o zajściu w Walsenburgh, wysłał tutejszy ambasador włoski notę do rządu Stanów Zjednoczonych i telegram do konsula włoskiego w Denver. Rząd amerykański nie wiedział jeszcze nic o tych wypadkach. Konsul w Denver potwierdził w swej odpowiedzi telegraficznej, że zabito sześciu Włochów za morderstwo, popełnione na właścicielu oberży. Ponieważ niewiadomo, czy zabici uzyskali prawo obywatelstwa amerykańskiego, polecił przeto ambasador włoski konsulowi w Denver zasięgnąć o tem wiadomości. Tymczasem gubernator w Colorado zawiadomił telegraficznie ambasadora włoskiego, że wysłał wojsko dla ochrony Włochów. Władze amerykańskie okazują wielką skłonność, aby w porozumieniu z ambasadorem włoskim, dokładnie zbadać zajście i jego przyczyny, oraz wydać potrzebne zarządzenia.

Neapol 15 marca. Cesarzowa austryacka wyjechała do Korfu.

Paryż 15 marca. Izba ukończyła obrady nad budżetem marynarki i rozpoczęła dyskusyę nad preliminarzem ministerstwa skarbu. Jaurès domaga się odmówienia kredytu na wydatki senatu, senat bowiem odrzucił ustawę o syndykatach. Ribot zwalczał wniosek Jaurèsa, który też odrzucono 410 głosami przeciw 73. — Dep. Samary żąda, aby Izba przynaglała przedłożenie referatu o rewizyi konstytucyi, oraz, aby odnośny projekt postawiony był jak najprędzej na porządku dziennym. Na tem przerwano posiedzenie.

Cherbourg 15 marca. Królowa Wiktorya przybyła tutaj wczoraj przed południem i udała się natychmiast osobnym pociągiem w dalszą podróż do Nizzy. Przy wylądowaniu i odjeździe oddawano królowej głęboką cześć.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 marca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	101 65	Anglobank	170 80
„ srebrna „	101 80	Union	321 75
„ 4% złota „	125 10	Bankverein	1[illegible]5 50
„ 4% koronowa	101 10	Akcye Länderbank.	287 40
Akcye ban. austr.-w.	1075	„ kol. Kar. Lud.	222 —
„ kredytowe	398 —	„ „ lwowsko-czerniow.	308 —
Londyn	123 45	„ „ połudn.	112 87
Napoleony	9 77	Elbethal	285 75
Dukaty	5 78	Nordbahn	3440
Marki	60 32½	Staatsbahn	412 50
4% Renta węg. kor.	99 10	Alpin	88 —
4% „ „ złota	124 35	Akcye tytoniowe	255 50
Losy prem. węg.	162 50	Ruble	132 —
Losy tureckie	79 —		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 15 marca.

Banknoty austr.	165 80	4½% Listy polskie	69 55
Krótki Wiedeń	165 70	Renta włoska	88 62
Banknoty ros.	219 05	Akc. austr. kred.	243 90
Krótka Warszawa.	218 85	Ultimo Ruble	219 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 15 marca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 —	133 —
Marki niemieckie za 100	60 30	60 70
20-frankówka	9 76	9 86
Dukaty cesarskie	5 76	5 86
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 40	101 30
5% „ „ „	101 40	102 30
5% „ „ „ z 10% prem.	110 40	111 30
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 80
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 50
4% „ „ „ „ koron.	97 80	98 50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 80	101 50
4% „ „ kraj. koron.	97 40	98 10
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 50	101 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 80	98 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 50
4% pożyczki krajowej galic.	97 60	98 30
4% pożyczki kraj. koronowej	98 —	99 —
4½% pożyczki kraj. galic.	101 25	— —
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	460 —	470 —
kolei Karola Ludwika	220 —	223 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	308 —	311 —
Losy		
miasta Krakowa	26 —	27 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 80	18 50
„ „ węgierskie	11 80	12 50
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 14 marca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	460 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 30	102 —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% „ „ „	100 40	101 10
4½% listy galic. banku kraj.	100 80	101 50
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	99 20
4% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 80	98 50
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	98 —	98 70
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 14 marca.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	— —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 14 marca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4 2/10% papierowa	101 60	101 80
4 2/10% srebrna	101 70	101 90
4% złota austryacka	125 1[illegible]	125 30
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	124 45	124 65
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	98 50	99 50
4½% pożyczki krajowej galic.	100 60	101 60
4% „ „ „	97 50	98 —
4% propinacyjne galicyjskie	98 40	99 85
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	118 25	119 25
4% „ „ „ „ 1889	118 50	119 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 40	111 40
5% „ „ „ „	101 40	102 40
4½% „ „ „ „	100 15	101 15
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4% „ „ „ „ „	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 60	101 2[illegible]
4% austro-węg. banku	100 30	101 10
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	132 25	133 25
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 35	101 35
4% „ Koszyce-Bogumin	99 40	100 40
4% „ Lwów-Czern. opodat.	94 50	95
4% „ „ nieopod.	99 50	100 50
3% „ południowej	176 35	177 35
4% „ węgiersko-galicyjskiej	98 40	99 40
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	170 40	171 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	154 75	155 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	528 —	531 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	460 50	461 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	460 —	464 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	286 40	287 —
austro-węgiersk. banku 600 „	1073	1077
Unionbanku 200 „	319 50	320 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3400	342[illegible]
„ Koszyce Bogumin 200 „	199 25	200 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	306 —	308 —
„ państwowej 200 „	4[illegible]8 —	408 75
„ południowej 200 „	— —	— —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	208 —	209 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	208 —	— —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	85 20	86 80
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	252 50	253 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	152 —	153 —
„ „ 1860 „ 500 „	157 —	157 50
„ „ 1860 „ 100 „	163 50	164 50
„ „ 1864 „ 100 „	1[illegible]7 —	197 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	162 —	163 —
„ regul. Cisy	152 75	153 75
austr. regul. Dunaju	133 25	134 —
miasta Wiednia z r. 1874	174 50	175 50
serbskie 100 frankowe	43 2[illegible]	44 25
tureckie	77 25	77 75
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 70	8 90
kredytowe z r. 1858	200 —	201 —
miasta Krakowa	26 50	27 50
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 60
„ „ węgierskie	11 70	12 20
Rudolfa	23 75	24 75
miasta Stanisławowa	40	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 82	5 84
20-frankówki	9 77	9 78
Funty szterlingi angielskie	12 33	12 37
Marki niemieckie	60 37	60 42
Ruble papierowe	1[illegible]2 25	132 75

Chustki, Chusteczki, Pledy męskie, otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski w Krakowie,** Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (538-1-)

✝ (592-3-3)

W sobotę dnia 16go marca b. r. o godz. 10 zrana *w kościele OO. Reformatów* odprawionem zostanie

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za dusze ś. p.

Józ. z hr. Potulickich hr. Wielopolskiej zmarłej 16 marca 1848 r.,

Jana Kantego hr. Wielopolskiego zmarłego 11 marca 1860 r.,

Maryi z hr. Wielopol. ks. Jabłonowskiej zmarłej 5 marca 1870 r.,

Stanisława ks. Jabłonowskiego, byłego kapitana wojsk polskich, zmarłego 16 sierpnia 1878 r.,

na które się Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza.

Osoba w średnim wieku, z dobrego domu, obeznana z gospodarstwem domowem, gotowaniem i szyciem, poszukuje posady od 1 kwietnia. Może się wykazać dobremi świadectwami. Adres: **J. Z.** poste restante **Żywiec.** (597-1-3)

3 blankiety wekslowe

za 10, 20 i 30 ct. **zgubiono** między Frysztakiem a Krakowem z podpisem *Justyna Zapalska*, a zresztą niezapełnione. Ostrzegam przed ich nabyciem. (599) *Zapalski.*

MASŁO

świeże, stołowe w 5-cio kg. faskach, brutto po 4 złr. 60 ct., za pobraniem lub za gotówkę opłatnie, wysyła obszar dworski **T. Struszkiewicz w Tymowy.** (596-1-3)

2 lokomobile

jedna o sile 12—15 koni, wyrobu **Claytona Schuttlewortha,** druga o sile 6—8 koni, wyrobu **Ransomes, Sims z Head** (Anglia) używane, lecz w dobrym stanie są do nabycia w fabryce maszyn **M. Peterseim w Krakowie.** (646-1-5)

Kamienica 2-piętrowa

o 4 oknach frontu, w Rynku głównym położona, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w handlu win **Jana Gralewskiego,** ul. Grodzka L. 44. (643-1-5)

Ogłoszenie.

Rada nadzorcza Tow. wzaj. kredytu w Bieczu,

zarejestrowanego z ograniczoną poręką,

zaprasza niniejszem w myśl §. 16 lit. f. statutu swych P. T. Członków Towarzystwa

na X Zwyczajne Ogólne

ZGROMADZENIE

które się odbędzie d. **27 marca 1895 r.** t. j. we środę o godz. 11 przedpołudniem w lokalu Towarzystwa.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i zamknięć rachunków za rok 1894.
2) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności za rok 1894.
3) Wniosek rozdziału czystego zysku.
4) Wybór uzupełniający ustępujących członków Rady nadzorczej
5) Wnioski Członków.

Zamknięcie rachunków i bilans za rok 1894 są do przejrzenia dla Członków Towarzystwa w biurze w godzinach urzędowych. (642)

W Bieczu, dnia 13 marca 1895 r.

Ks. Stanisław Ziemiański, Zastępca prezesa.

Dr. Ludwik Katyński, Sekretarz.



Szczury, myszy, karakony, karaluchy, stonogi itp. wytępić gruntownie i szybko można mojemi **automatycznemi łapkami,** które ciągle bez nadzorowania chwytają (20—50 sztuk w jednej nocy), same się nastawiają i nie mają żadnego węchu. Przeszło ¼ miliona w użyciu. Cena na szczury zł. 2, myszy zł. 1·20, karakony zł. 1·20.

H. Schön's Sohn, Sloupnitz Leitomischl (Böhmen). (448-1-2)

HANDEL WIN pod firmą

E. Golubovich

w Sussak pod Fiume,

poleca Szanownej Publiczności swoje **znakomite wina istryańskie i dalmatyńskie** czerwone i białe — **prawdziwy naturalny produkt** — z uznanych i najlepszych miejsc produkcyjnych powyższych krajów. — Wysyłka w większych partyach, tudzież w ilości od 30 litrów wzwyż.

Wysyłka za zaliczką z opłatną odstawą na dworzec kolei Fiume. — Próbki win wysyła na żądanie. (221-16-20)

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie (342-9-)

wyszło już **piąte** wydanie dziełka

O. Bernarda Łubieńskiego, *Redemptorysty,* pod tytułem

Nowenna najskuteczniejsza do Najśw. Maryi Panny Nieustającej Pomocy.

Wydanie to, **powiększone** Mszą świętą, Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycyach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonow. w cenie **25 centów;** b) z obwódkami różowemi, z **prześlicznem, a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, w kolorach,** w oprawie bardzo eleganckiej w płótno angielskie, (różne kolory), z wyciskami złoconemi, brzegi złote, w cenie **50 centów;** z przesyłką o 5 centów więcej.

KSIĘGARNIA Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca:

Chmielowski P. Dr. **Nasi powieściopisarze, zarysy literackie. Serya II.** Józef Korzeniowski. Ludwik Styrmer. Ignacy Maciejowski (Sewer). Aleksander Głowacki (Bolesław Prus). Klemens Szaniawski (Junosza). Mieczysł. Bierzyński (Czerneda). Debiuty powieściopisarskie z r. 1885. Złr. **4·20.**

— **Zarys najnowszej literatury polskiej** (1864—1894). Wyd. trzecie, przejrzane i znacznie powiększone. Złr. **3·50.**

Czarnowski St. **Dziennikarstwo słowiańskie i polskie.** Złr. **2.**

— **Literatura peryodyczna i jej rozwój.** Złr. **5.**

Dębicki Wł. X. **Wielkie bankructwo umysłowe.** Rzecz o nowoczesnym skrajnym sceptycyzmie naukowo-filozoficznym, z dodaniem studyum: Koniec wieku XIX-go pod względem umysłowym. Złr. **1·40.**

Dubiecki Maryan. **Edmund Różycki,** szkic biograficzny. **60** cnt.

Niedźwiecki Z. **Grzech.** Nowelle i szkice. Złr. **1·30.**

— **Sam na sam.** Nowelle i szkice. Złr. **1·30.**

Ohnet J. **Prawo dziecka,** powieść z francuskiego. **84** ct.

Sienkiewicz Henryk. **Rodzina Połanieckich,** powieść w 3 tomach. Złr. **7.**

Toporski Daniel. **Przyczynki do studyów nad twórczością Adama Mickiewicza.** 2 tomy. Złr. **5.**

Zubrzycki J. S. **Rozwój gotycyzmu w Polsce pod względem konstrukcyjnym i estetycznym.** Złr. **1.** (552-3-3)

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (394 10 20)

OGŁOSZENIE.

Magistrat król. wol. m. Myślenice podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że w dniu **28 marca 1895 r.** odbędzie się w biurze Magistratu **publiczna licytacya ofertowa i ustna** na wydzierżawienie prawa Myślenickiej propinacyi miejskiej, prawa poboru opłat konsumcyjnych na cele gminne od napojów przez trzecie osoby do gminy miasta Myślenice sprowadzonych, prawa wykonywania w Myślenicach przemysłu gospodniego z uprawnieniem podawania potraw, kawy i ciepłych napojów, wreszcie karczmy z ogrodem na „Spalonej“ w Dolnejwsi pod l. k. 286 — na przeciąg sześciu lat, t. j. na czas od dnia 1 stycznia 1896 r. do dnia 31 grudnia 1901 r.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze Magistratu każdego dnia w godzinach urzędowych.

Myślenice, dnia 8 marca 1895 r.

(564-2-3) Burmistrz: *Dr. Klakurka.*

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889.



(2748-17-)

PURITAS MYDŁO DO UST

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów: Specyficzne PURITAS MYDŁO DO UST

Austr.-węg. patent. Medale nagrody z wyst. powsz. Londyn 1862—Paryż 1878. **Dr. C. M. Fabera,** przyboczn. dentysty ś. p. Ces. Maksymiliana I. itd. Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt 3. *Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i parfumeryach.* Tamże jest też do nabycia: (144-5-13) **c. i k. uprz. esencya do ust Eucalyptus Dr. C. M. Fabera.**

Sprzedaż kilku dóbr i posiadłości funduszowych państwa Uszewskiego.

C. k. Administracya dóbr funduszu religijnego zamierza sprzedać kilka dóbr i posiadłości funduszów w państwie Uszewskiem, które są położone w poszczególnych poniżej gminach katastralnych i podzielone na grupy jak następuje:

GRUPA	Powierzchnia gruntów ekonomicznych	nieużytków	lasów wysoko i niskopien.	razem	w powiecie politycznym
	hektarów				
I. **Łoniowy**	68.345	0.579	56.512	125.436	**Brzesko**
II. **Doły**	51.850	—	—	51.850	
III. **Jaworsko**	8.093	—	—	8.093	
IV. **Żerków**	6.400	—	—	6.400	
V. **Biesiadki**	56.905	0.123	—	57.028	
Razem	191.593	0.702	56.512	248.807	

Oferty, które zawierać mają wadyum w wysokości 10% ofiarowanej ceny kupna, tudzież oświadczenie, że oferent pozostawia c. k. Administracyi dóbr funduszowych czas trzymiesięczny dla powzięcia decyzyi co do przyjęcia oferty wnosić można bądź na cały przedmiot sprzedaży, bądź na pojedyncze grupy i części, bądź tylko na pojedyncze parcele do c. k. Dyrekcyi dóbr skarbowych oddział I. we Lwowie (ulica Kopernika L. 20), gdzie zasięgnąć można bliższych wyjaśnień.

Do wniesienia ofert wyznacza się termin **do dnia 1 maja 1895 r.**

C. k. Administracya dóbr zastrzega sobie zupełną wolność decyzyi co do wniesionych ofert. (635)

Lwów, dnia 8 marca 1895 r.

Hirsch.

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne. **Skutek poręczony.** Do nabycia w aptekach. (37 140)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia w głów. składzie rozsyłkowym: **L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.**

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nie niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy należą w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Tranczyński, Reifer, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysocański. w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYNCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MIŁÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Hescheles; w TRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

w TARNOWIE J. Niesiołowski, w STANISŁAWOWIE Dr. Beill



Senzacyjny najnowszy wynalazek!

Pneumatyczna ręczna maszyna do prania

„UNDINE“

Patent austryacki l. 2084, patent węgierski l. 1046.

Cena złr. 3·50.

(Za nadesłaniem złr. 3·90 dostarcza się takową do każdej stacyi pocztowej opłaconą). (2981-27-30)

Ten aparat czyści bieliznę w najkrótszym czasie lekko, w sposób zupełnie tęże nieszkodliwy, o czem naocznie się przekonać można przy publicznych praniach próbnych, które się odbywają 3 razy w tygodniu, a mianowicie: w poniedziałki, środy i soboty od godz. 10—12 przed południem, w składzie maszyn i przyborów technicznych **F. Lorda w Krakowie,** ulica Grodzka L. 43, gdzie się też znajduje główny skład tych maszyn.

KONIAK CZUBA-DUROZIER & Co.

FABRYKA FRANC. KONIAKU w PROMONTOR.

Wszędzie do nabycia.

GŁOWNA REPREZENTACYA: (19-29-32)

RUDA & BLOCHMANN, w WIEDNIU-BUDAPESZCIE.

Pranie nie sprawia przestrachu!



Używając

patentowanego mydła z murzynem

pierze się **100 sztuk bielizny w pół dnia** bez skazy, czysto i pięknie. **Bielizna utrzymuje się dwa razy tak długo, jak przy każdem innem mydle.**

Używając

patentowanego mydła z murzynem

pierze się bieliznę tylko raz, nie jak zazwyczaj trzy razy. **Nikt nie potrzebuje obecnie prać szczotkami** lub używać **szkodliwego proszku do bielenia. Oszczędza się na czasie, paliwie i sile roboczej.**

Zupełna nieszkodliwość potwierdzona **świadectwem** c. k. sądow. rzeczoznawcy p. **Dr. Adolfa Jollesa.**

Do nabycia we wszystkich większych handlach kolonialnych i spożywczych, tudzież w I. Wiener Consumverein i I. Wiener Hausfrauenverein. (295 15-23)

Główny skład w Wiedniu, I., Renngasse 6.

Wdowa inteligentna, w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie, szyciu, haftach i różnych robotach ręcznych, także na kuchni, poszukuje posady. Może być do pomocy pani lub samoistnie prowadzić gospodarstwo. — Bliższa wiadomość u p. **Wincentego Nowakowskiego w Frydrychowicach, poczta Wadowice.** (586-2-3)

Konkurs.

Przy kopalni węgli J. Wgo **Andrzeja hr. Potockiego** w **Sierszy** — jest do obsadzenia posada (456-8-13)

Asystenta ruchu

z początkową roczną płacą 700 złr. prócz wolnego mieszkania kawalerskiego, węgli na opał i nafty na światło.

Podania zaopatrzone w metrykę, świadectwa fizycznego uzdolnienia, tudzież ukończonych studyów akademii górniczej i odbytej praktyki — wnieść należy **po koniec marca 1895 r.** na ręce **Administracyi dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach.**

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Golltsch przy Gonobitz w Styryi. (53-21-65)

PROSIĘTA YORKSHIRE

z dużej, szybko rosnącej rasy, 7—8 tygodniowe, są do nabycia w **chlewni Zarszyn,** poczta i stacya w miejscu. (574-3-8)

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37 PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczególną własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie. (44 13-)

Piece pierścieniowe

systemu Hoffmanna, do wypalania cegły każdego rodzaju, wapna i cementu. Planów i rysunków dostarcza Biuro p. firmą **Friedrich Hoffmann, Berlin N. Kesselstrasse Nr. 7.** (417 7 12)

Mężczyzna liczący 30 lat, znający się dobrze na uprawie roli i hodowli bydła, tudzież na prowadzeniu mleczarni, poszukuje posady jako ekonom w każdym czasie. Wykazać się może świadectwem stwierdzającem, że w tym zawodzie pracował 12 lat. — Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod: **Ekonom L. 55 poste rest. Kraków.** (591-2-3)

Wózki pojazdowe na sprzedania Jan **Rausch w Krakowie,** przy ulicy Długiej pod L. 34. (587-2-3)

Anderseny

najplenniejsze kartofle, 22% skrobi, wybornie do jedzenia i na gorzelnie, sprzedaje po 2 zła. 20 ct. za 100 kilo **Zarząd dóbr Zassów.** (563-2-5)

Do sprzedania

przy ul. Starowiślnej L. 1., II. piętro, **nowy garnitur mebli salonowych** razem albo osobno, oraz **portyery atłasowe z firankami.** (589 2-4)

Ważne dla PP. Obywateli.

Świeże nasienie marchwi pastewnej białej

100 klgr. 40 złr. — 1 klgr. 42 cnt. do nabycia w **Składzie komisowym pośrednictwa kraj. dla handlu i przemysłu w Krakowie, ul. Łobzowska 6.** (576-3-6)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia

(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego NASTĘPCY *w Krakowie, Rynek Nr. 25.* (521-138-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Wyborne wędliny, bulion i ciasta domowe.

Szynki sposobem francuskim 85 ct., szynki westfalskie złr. 1 30, polędwice w pęcherzach złr. 1·20, ozory wołowe 90 ct., głowizna zwijana 85 ct., salceson, kiełbasa kiszka pasztetowa 75 ct.; bulion z drobiu I. sorta 6 złr., II. sorta 4 złr. — wszystko za 1 klgr. — dostarcza Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia. (549-2-8)

Prawdziwe Pastylki

VICHY

są

PASTILLES VICHY-ÉTAT

sprzedaje się w pudełkach metalicznych opieczętowane.

WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY

sprzedaż w głównych aptekach.

PORA KĄPIELOWA od 15 Maja do 30 Września. (55 6-)

Odszczególniony wielkim medalem srebrnym na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

Zarząd dóbr Adama hr. Marassé w Jurkowie (p. Czchów),

sprzedaje, dopóki zapas starczy, **Szczepki morwowe** roczne po 10 ct., dwuletnie po 20 ct., trzechletnie po 30 ct., za sztukę; **Ziemniaki** wyprodukowane z nasienia sztucznie zapłodzonego „Helcia“ najwcześniejsze „Renata“ średniowczesne (oba gatunki niezrównanej delikatności w smaku i plenności), późniejsze „Białe Cudowne“, „Niebieskie Olbrzymy“ i czerwone „Łokietek“ (nie podlegające zarazie, nadzwyczaj mączyste i plenne) po 10 ct. za kgr. Przy całym wagonie **tylko** 4 ct. za kgr. oblicza się. (180-18 24)



KLYTHIA DLA PIELĘGNOWANIA CERY UDELIKATNIENIA I UPIĘKSZENIA CERY PUDER

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy. biały, różowy i żółty, chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.

Uznania z najlep. kół dołączone do każdej puszki.

Cena puszki 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. (141-14-48)

GOTTLIEB TAUSSIG,

c. k. nadworny fabrykant mydeł toaletowych i parfumeryj.

Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.

Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smidowicz, J. Zapłatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj, towarów aptecz. i apteki.

C. k. uprzyw.

PATENTOWANA OPASKA PRZEPUKLINOWA

bez sprężyny na ciele, z pelotową sprężyną do kręcenia.

Tę całkiem **nową** konstrukcyę mogę spokojnie każdemu cierpiącemu na przepuklinę, dotkniętemu nawet największem i zastarzałem cierpieniem, a zajętemu ciężką robotą, jaknajlepiej polecić, gdyż tę opaskę przepuklinową można nosić bez trudności **dzień i noc,** co daje najpew. skutek. Pochwalne pisemne uznania lekarskich powag może każdy przejrzeć.



Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała, mierzona w kierunku miejsca przepukliny. 2. Podanie, na której stronie jest przepuklina, na prawej, lewej, lub po obu stronach. 3. Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. jaja kurzego, jaja gęsiego lub jak pięść i t. d.

Jednostronne . . . . . sztuka 5 złr. 50 ct.
Obustronne . . . . . „ 10 „ — „

Illustrowany opis użycia na żądanie darmo.

O. NEUPERT NACHFOLG., FABRYKA BANDAŻÓW

w Wiedniu, I., Graben Nr. 29 (w podworcu).

Rozsyłka punktualnie za zaliczką. (526 2-15)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: Rękawiczki zimowe, wełną, pluszem i futerkiem podszyte. — Cena rękawiczek wełnianych od 1 do 4 złr., skórzanych od złr. 2·50 do 6 złr. (2810-14-)

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek